Nr 241 Kraków, Wtorek dnia 20 Października 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Sirycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Czesne.

Jednym z pierwszych czynów obecnego gabinetu było jak wiadomo wniesienie do parlamentu projektu nowej ustawy o płacach urzędników państwowych. W projekcie tym, dla profesorów uniwersyteckich, wyznaczone zostały, ze względu na odmienne całkiem warunki kwalifikacji i obowiązków, inne zasady pensyjne. Za główną zasadę uznano konieczność wyrównania płac profesorów na wszystkich wydziałach i we wszystkich uniwersytetach państwa, tudzież zreformowania opłat, zwanych czesnem, a krępujących, w niektórych nawet wypadkach upokarzających i profesorów i uczniów. Jak wszystkie jednak w Austrji reformy tak i ta miała być tylko połowiczną, bo zamiast najprostszego zniesienia nie odpowiadającego potrzebom systemu, zmieniono tylko przez upaństwowienie jego formę. Płacona dziś należytość 1 złr. 5 ct. za godzinę na tydzień w jednym kursie ma być i nadal za przedmioty obowiązkowe płaconą, z tą różnicą, że pobierać ją ma nie profesor lecz rząd, który podnosi za te pieniądze odpowiednio do nadwyżki płace profesorów.

Nad tą sprawą obradowała w sobotę Komisja budżetowa Rady państwa. Koła parlamentarne i uniwersyteckie oczekiwały z napięciem tych obrad, jako zapowiedzi głównej dyskusji, w sali parlamentu. Wiadomo bowiem było, że zapatrywanie na tę kwestję członków komisji jest bardzo różne. Utworzona osobno subkomisja dla tej sprawy, oświadczyła się trzema głosami przeciw 2 za zniesieniem czesnego, lecz stanowisko najwpływowszych członków Komisji zapowiadało, że przeciw powziętej uchwale pojawi się gorąca opozycja. Rzeczywiście w sobotniej dyskusji, brało udział obok ministra oświaty aż dziewięciu posłów, poczem wniosek rządu i subkomisji uchwalono 18 głosami przeciw 6-ciu. Wszyscy Polacy będący członkami Komisji budżetowej, E. Gniewosz, Milewski, Piętak, Piniński i Rutowski głosowali za, a nawet prof. Milewski objął referat ten w parlamencie, ponieważ dotychczasowy referent, jako przeciwnik upaństwowienia, Izbie przedstawiać go nie chciał. Zaznaczyć także wypada, że wszyscy profesorowie uniwersytetów, ilu ich w Komisji zasiada, głosowali za przekształceniem dzisiejszych przepisów, uważając je za nieodpowiednie.

Nas obchodzi naturalnie ta sprawa o tyle tylko, o ile odnosi się do stosunków panujących na naszych dwóch uniwersytetach. Wychodząc z tego stanowiska, instytucja czesnego jest sama przez się bezpodstawną i zupełnie do potrzeb nie zastosowaną. Do końca zeszłego wieku organizacja uniwersytetów naszych, tak jak na Zachodzie, polegała na k o l l e g i a c h, osobnych całkiem szkołach, stojących pod kierunkiem osobnych profesorów, którzy przyjmowali do siebie na naukę uczniów, biorąc za to od nich honorarja według poprzedniej umowy. Z chwilą, kiedy zniesiono system kollegialny, a wprowadzono system wykładów, stali się profesorowie funkcjonarjuszami państwowymi. Tak zreformował nasz uniwersytet Kołłątaj w 1780 r., i wyznaczył wszystkim profesorom równe płace. Te jednak były za niskie, więc dozwolił na dodatkowe pobieranie honorarjów od uczniów, według stałej normy, zależnej od ilości godzin wykładowych. Podobne stosunki zaprowadzono także w Niemczech, ponieważ fundusze państwowe nie wystarczały na odpowiednie dotowanie profesorów. Wynaleziono także zaraz teorję usprawiedliwiającą pozostały objaw średniowiecznego ustroju akademickiego, podnosząc, że na uniwersytetach w których jest kilku wykładających ten sam przedmiot, czesne stanie się p o w o d e m s z l a c h e t n e j e m u l a c j i, gdyż profesorowie, aby mieć większą ilość słuchaczy, będą musieli starać się o gruntowniejsze opracowanie przedmiotu i lepszy wykład. Pomijamy całkiem to argumentowanie, bo jak doświadczenie nieraz okazało, emulacja istniała rzeczywiście, ale bywała także często n i e s z l a c h e t n ą, walczącą całkiem innemi środkami jak wyżej wymienione. Oprócz tego przedewszystkiem omijamy ten argument z powodu, że takie dwu lub trzykrotne katedry tego samego przedmiotu u nas nieistnieją, a więc naciągane rozumowanie o potrzebie stworzenia „szlachetnej emulacji“ zupełnie zastosowania u nas znaleść nie może.

Czesne jest w naszych stosunkach nietylko niewłaściwem lecz także szkodliwem. Przedewszystkiem cierpią na tem uczniowie, u nas w znacznej większości niezamożni, których konieczność opłacania każdej godziny zmusza do wyrzeczenia się upragnionego nieraz wykładu, a ogranicza do poprzestania na przepisanych przedmiotach obowiązkowych. Wprawdzie ofiarność wielu profesorów, uwalniających dobrowolnie uczniów od przepisanych opłat te trudności umniejsza, ale zło złem pozostaje i uczniowie nie mogą planu swych nauk tak układać jakby tego potrzebowali i chcieli.

Bardzo niekorzystnym, etycznie i praktycznie zwyczajem jest czesne także dla stosunku osobistego profesora i ucznia, bo zawsze występuje tu płacący i opłacany, biorący i dający; każde nieuwolnienie ucznia od czesnego, choćby najsłuszniejsze z powodu braku kwalifikacji, wywołuje szereg niezadowoleń i oskarżań o protekcyjność, lub o chciwość. Połowiczne rozwiązanie tej kwestji, upaństwowienie w myśl projektu barona Gautsch, tej złej strony nie usuwa wcale, bo wszystkie przedmioty nadobowiązkowe mają być jak dotychczas płacone bezpośrednio profesorom i docentom od każdego zapisanego na ich wykłady ucznia. Zmiany mają być zaprowadzone tylko co do przedmiotów obowiązkowych, a i tu także uczniowi wszystko jedno, czy płaci swoim profesorom wprost, czy rządowi na to, aby te same pieniądze między profesorów rozdzielił.

Jedyną, niezaprzeczoną korzyścią dla naszych profesorów uniwersyteckich jest zamiar rządu zrównania pensji na wszystkich wydziałach. Trudno sobie wyobrazić większą niesprawiedliwość nad tę, jakiej dopuszcza się teraźniejsze ustawodawstwo wobec profesorów przedmiotów nieobjętych przepisanemi planami nauk. Najniższa płaca profesora zwyczajnego, jako stojącego w VI klasie rangi wynosi w zasadzie 2800 złr. Z sumy tej odtrąca sobie rząd 1000 złr. tytułem pobieranego przez profesorów czesnego, a więc stałego dochodu, którego inni urzędnicy państwowi w tej samej randze nie mają. Tymczasem z wyjątkiem profesorów przedmiotów obowiązkowych o czesne to nigdy nie dochodzi do wysokości 1000 złr. na filozofji suma 500 złr. jest prawdziwą rzadkością, przeciętnie wynosi ona 200 do 300 złr., a nawet, jak to stwierdził sam minister Gautsch, bywają profesorowie zwyczajni, którzy miewają stale 10 do 20 złr. dochodu z czesnego. Zrównanie płac będzie nadto nietylko sprawiedliwością, oddaną pokrzywdzonym dotychczas profesorom, lecz także położy koniec panującym stosunkom, sprawiającym wrażenie, że najwyższa władza, mająca dbać o podniesienie oświaty, uważa matematykę za naukę niższą od procedury cywilnej, a anatomję wyższą od historji.

Ruch przedwyborczy we Lwowie.

Lwów d. 18 października.

(Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu)

Ruch przedwyborczy we Lwowie płynie już pełną falą. W dniu wczorajszym i dzisiejszym odbyły się w sali ratuszowej aż trzy przedwyborcze zgromadzenia. Rozpoczynam od wczorajszego. Zwołał je t. zw. „Komitet powszechny“, na którego czele stoją: profesor uniwersytetu Kalina i prof. politechniki Placyd Dziwiński. Komitet ten stawia kandydatury prof. Soleskiego i redaktora *Kurjera Lwowskiego* Rewakowicza. Otóż pierwszy z tych dwóch kandydatów stanął na wczorajszem zgromadzeniu i wygłosił swoje *credo* polityczne. Dwugodzinną mowę kandydacką poświęcił p. Soleski w głównej części stosunkom szkolnym w Galicji, wszedłszy bowiem do Sejmu uważałby się za rzecznika tych spraw.

Szczególniejszą uwagę zwróciwszy na Lwów, podniosł, że miasto nasze posiada za mało szkół średnich, czego dowodem są mnożące się coraz bardziej paralelki. W całym kraju brakuje już dziś 10 do 12 gimnazjów a za rok i ta cyfra nie wystarczy, bo liczba uczniów wzrasta z elementarną siłą i nic nie pomogą skargi na hiperprodukcję inteligencji.

Następnie omawiał prof. Soleski szeroko stosunki hygjeniczne w szkołach galicyjskich, twierdząc, że w niektórych zakładach są tak małe i ciemne sale, iż gdyby one służyły zakładom przemysłowym, inspektor przemysłowy poleciłby je zamknąć bezwarunkowo. Dalej omawiał mowca plany nauk i wytknął jako złe, dopraszające się reformy, to, iż rada szkolna wydaje co raz to nowe podręczniki, co rujnuje uboższą młodzież. Mowca widział w Anglji szkołę, w której chłopak uczył się z książki, wydanej w r. 1801. Kiedy zapytał o powód, odpowiedziano mu, że jedną z zasad pedagogji angielskiej jest nie zmieniać o ile możności książek.

Omówiwszy jeszcze kwestję polepszenia płac nauczycielskich, przeszedł p. Soleski do obszerniejszego programu i po krótkiej dygresji etymologicznej na temat greckich wyrazów „demos“ i „kratejn“ oświadczył, iż jest kandydatem demokratycznym i wyznaje program stronnictwa ludowego. Z kolei dotknął kwestji ostatecznego zorganizowania samorządu gminnego, poczem przeszedł do sprawy solidarności „Koła polskiego“ wypowiadając zdanie, że mniejszość w „Kole“ musi mieć zagwarantowany wpływ zarówno w komisjach, jak w prezydjum, a to stać się powinno w drodze radykalnej zmiany statutu klubowego. O godz. pół do 10 p. Soleski skończył swoją mowę, poczem nastąpiły interpelacje.

Dziś przed południem odbyło się drugie zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez komitet socjalno-demokratyczny. Sala była przepełniona, ale wyborców można było policzyć bodaj nawet na palcach jednej ręki. Większa część krzeseł zajęta była przez wyrobników, a nie brakło na sali także i kobiet. Przewodniczył murarz Zarański, a przemawiali: główny referent, namiętny agitator socjalistyczny Schiffler, robotnik z Gorlic Sigmund, dalej przewódcy socjalistyczni Hudec i Daniluk, wreszcie przedmieszczanin brukarz Przyjemski, który rzucił się głównie na duchowieństwo i ks. Badeniego, obrzucając go wśród radości na pół żydowskiego zgromadzenia najohydniejszemi wyzwiskami. Zresztą zgromadzenie to nie wydało żadnego pozytywnego rezultatu. Chodziło po prostu o skorzystanie z okresu przedwyborczego, w którym ustawa dozwala zwoływania zgromadzeń bez kontroli władzy i — jak to mówią — pohulano sobie. Dostało się przy tej sposobności wszystkim władzom, począwszy od prezydenta ministrów Badeniego aż do najmłodszego praktykanta namiestnictwa, duchowieństwu, szlachcie, stronnictwu demokratycznemu, stańczykom, klerykałom i t. d., w ogóle wszystkim bez wyjątku, którzy nie mają tego szczęścia należeć do obozu socjalno-demokratycznego. Pokazało się przy tej sposobności, jak groźną broń dali w ręki agitatorom przewrotu starostowie Laskowski i Górecki swojemi niefortunnemi reskryptami. Dziś nie masz zgromadzenia socjalistów lub radykałów, na którem by tej broni nie użyto — a zawsze ze skutkiem. Z drugiej strony zgromadzenie to było dowodem, jak bardzo groźnym dla socjalistów jest ruch, wszczęty przez duchowieństwo wśród robotników katolickich. Wodzowie i menerzy naszego internacjonału pienią się po prostu na wspomnienie tego znienawidzonego przez nich ruchu, a tworzące się w różnych miejscach kraju „Przyjaźnie“ i „Jedności“ wyprowadzają ich z równowagi. Większość mowców występowała też głównie przeciw temu ruchowi, starając się bądź to ośmieszyć go, bądź przeciw niemu podjudzić. I to zdaje się było głównym, a może jedynym celem tego zgromadzenia.

Trzecie wreszcie zebranie przedwyborcze odbyło się dziś wieczorem, w tej samej sali, jako dalszy ciąg wczorajszego zebrania. Od godziny 7 do $8\frac{3}{4}$ wieczorem odpowiadał p. Soleski na różne interpelacje, a odpowiedziami temi rozszerzył jedynie w szczegółach program wczoraj wygłoszony. Ostatecznie zgromadzenie prawie jednogłośnie uchwaliło uznać kandydaturę prof. Soleskiego i popierać go przy wyborach.

Następnie udzielił przewodniczący głosu drugiemu kandydatowi, p. Henrykowi Rewakowiczowi.

Mowca opowiada najpierw genezę Towarzystwa demokratycznego i stronnictwa ludowego. Program tego stronnictwa — zdaniem mowcy — nie jest wcale wichrzycielski, ale przeciwnie ugodowy. Dowodem tego znane hasło Bojki: „Nie pod, ale obok szlachty!“ Stronnictwo ludowe nie ma też nic wspólnego z socjalistami, ale nawet przeciw nim walczy. (Na sali okrzyki: hańba!) Nie ma też mowy o żadnej skrajności w stronnictwie ludowem. Wobec tego można się było spodziewać, że lewica sejmowa, przeobrażona w klub demokratyczny polski, poda temu młodemu stronnictwu rękę. Stało się inaczej, niech się tedy ta lewica nie dziwi, że lud szuka oparcia i pomocy u tych, którzy z tą pomocą mu spieszą. Obowiązkiem miast, a szczególnie stolicy, jest ten ruch ludowy popierać gorąco. Ideałem stronnictwa ludowego jest stworzyć analogiczne stronnictwo ludowe ruskie, bo na tem tle znikną walki narodowościowe. Ideałem stronnictwa jest wytworzyć takie w kraju stosunki, do którychby ludność zakordonowa zatęskniła. Kończy oświadczeniem, że program stronnictwa ludowego wszędzie i zawsze bronić będzie — jednak kandydatury swej nie stawia, bo w sferach rządowych jest źle zapisany i z dotychczasowych doświadczeń nauczył się, że za głosowanie za jego osobą prześladowano urzędników, a mowca krzywdy ludzkiej na siebie ściągać nie chce. Natomiast poleca gorąco kandydaturę prof. Soleskiego.

Po tej przemowie uchwalono na wniosek p. Barańskiego polecić komitetowi powszechnemu, aby starał się nakłonić p. Rewakowicza do przyjęcia kandydatury i na tem o godz. $9^3/_4$ posiedzenie zamknięto.

Z KRAJU.

Nowe jednorazowe stypendja artystyczne.

Sejm od lat 13 wstawia corocznie do budżetu ryczałtową kwotę na zasiłki jednorazowe dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach. Ryczałt ten wynosił w latach 1884 i 1885 po 3.500 złr., w latach 1886 i 1887 po 2.000 złr., a we wszystkich następnych latach aż do obecnej chwili po 3.000 złr. Fundusz ten oddaje Sejm do rozporządzenia Wydziałowi krajow., przekazując nań petycje, jakie o zasiłki tego rodzaju do Sejmu wpływają z wyjątkiem nielicznych petycyj, nad któremi wprost przechodzi do porządku dziennego.

Dawniej dzieliła komisja budżetowa a za nią Sejm petycje te na trzy kategorje i jedne polecano Wydziałowi kraj. „do uwzględnienia“ inne wreszcie odstępowano „do załatwienia“ zwykłego.

W ostatnich latach zaniechał Sejm tej praktyki i odstępuje wszystkie takie petycje Wydziałowi krajowemu „do załatwienia i uwzględnienia w miarę wykazanych zdolności petentów i korzyści, jakie udzielenie subwencji rokować pozwala“.

Wydział krajowy przy rozdzielaniu zasiłków z powyższego funduszu nie ograniczał się zwykle do petycyj przekazanych mu przez Sejm, ale brał pod rozwagę i takie, które nie przez Sejm ale wprost do Wydziału krajowego, nieraz nawet już po zamknięciu sesji sejmowej, wpłynęły.

Tem się też tłómaczą, że liczba osób obdzielonych z funduszu powyższego bywała zawsze dość znaczną. Najniższa w roku 1886 wynosiła wyjątkowo tylko 9 osób, w roku 1883 zaś 11. w roku następnym 12, w latach 1885 i 1888 po 16 osób, a od roku 1890 przekraczała cyfrę 20, w roku zaś ubiegłym dosięgła 28 osób.

Cyfry te pięknie mówią o wzroście uczniów kształcących się w sztukach pięknych, w których narodowość nasza jedno z wybitniejszych zajęła miejsc, — rozdział atoli kwoty 3.000 złr. na 20 osób sprawia, że subwencja ta staje się śmiesznie małą.

W pierwszych latach przy mniejszej liczbie obdzielonych, wynosiły naturalnie subwencje znaczniejszą kwotę, która umożliwiała uczniom kształcenie się zagranicą i przy tej pomocy kraju wyszli z akademiji naszych i zagranicznych artyści o wybitniejszych talentach jak np. że wymienimy Rejchana, Stykę, Aksentowicza, Herasimowiczów, Piotra Stachiewicza i innych. Później z powodu licznych kandydatów na subwencje, rozdzielone zasiłki malały cyfrowo aż do 50 zł., a nawet zdarzyły się dwa wypadki, iż komuś dawano subwencję w kwocie... 25 zł.! Nie ulega wątpliwości chyba żadnej, że takie rozdrabianie funduszu nie odpowiadało celowi, subwencja bowiem w tak małej udzielana kwocie, zeszła do rodzaju zwykłego wsparcia, które nie dając dostatecznych środków do wykształcenia się, używane było na cele z nauką i sztuką nie mające nic wspólnego.

Wydział krajowy podzielając powyższe zapatrywanie powziął uchwałę, że fundusz przeznaczony na zasiłki dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach rozdzielany będzie odtąd w ten sposób, że utworzy się z niego 4 stypendja po 500 zł. przeznaczone dla kandydatów zamierzających kształcić się w zakładach naukowych po za granicami kraju i 4 stypendja po 250 zł. dla kształcących się w kraju.

Utworzono więc nowe jednorazowe artystyczne które będą nadawane wyłącznie tylko wybranym kandydatom, w myśl intencji Sejmu, w miarę okazanych przez nich zdolności i korzyści dla kraju.

Wadowice 17 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Adwokat Malec. — Wybory do Rady powiatowej.

Między włościanami tutejszego powiatu krąży od kilku dni odezwa wydana nakładem Fr. Rupika w Wieprzu przez „Chłopa prawdomownego“. Odezwa nosi tytuł: „Ku rozwadze bra i włościan powiatu wadowickiego.“ Odezwa wypełniona jest w znacznej części wyrokiem rady dyscyplinarnej krakowskiej izby adwokackiej przeciwko adwokatowi z Andrychowa drowi Janowi Malcowi; rada dyscyplinarna orzekła, iż dr. Malec wykroczył przeciw godności stanu adwokackiego przez to, iż w pewnej sprawie chłopskiej, zastępując strony egzekucję prowadzące, obmyślił i przeprowadził plan akcji tymże niezrozumiały i nie leżący w ich intencji i nie zmierzający wcale do ściągnięcia od egzekutów pretensji, lecz do nabycia w drodze egzekucyjnej licytacji ich realności i do eksposesjonowania tychże egzekutów, czego następstwem było, że przez policzanie nadmiernych kosztów i częściowo wcale się nie należących, sam największą odniósł korzyść, przez co ściągnął na siebie podejrzenie, iż we wszystkich tych czynnościach swój osobisty, a nie interes swoich klijentów miał na oku. Dr. Malec skazany zato został na karę stu guldenów na rzecz funduszu ubogich gminy Andrychowa.

Dołączona do tego wyroku jako „powody“ historja sporu spadkowego rodziny Rupików rzuca zaiste bardzo jaskrawe światło na szczegóły postępowania dra Malca. Dość powiedzieć, że połowę realności oszacowaną na 1828 zł., nabył dr. Malec na swoje własne imię jako jedyny licytant za 615 zł. i omotał nieszczęśliwych Rupików taką siecią adwokackich pomysłów, że gdyby nie podanie do cesarza, skutkiem którego sprawa dostała się radzie dyscyplinarnej izby adwokackiej, do dziś dnia Rupikowie nie mieliby żadnej satysfakcji za swoją krzywdę i ruinę. Dr. Malec działał bez upoważnienia swoich klijentów, a w porozumieniu z żydem Juljuszem Izraelim, na którego korzyść obmyślał adwokackie niedozwolone kruczki, jak np. pozorne cesje. O pretensjach żyda Izraelego mówi rada dyscyplinarna bardzo dwuznacznie, podaje niejako w wątpliwość „czy były należne, a względnie, czy Izraelemu należały się tak wysokie procenty (po 9% i 10%)“. Nie podobna mi się wdawać w szczegóły tej brudnej sprawy, zaznaczę tylko, że według obliczenia rady dyscyplinarnej za samo przeprowadzenie dwóch w zasadzie prostych i drobnych spraw egzekucyjnych, dr. Malec policzył chłopom samego honorarjum dla siebie 820 zł., wstawiając w rachunek także pozycje, które, według słów wyroku, „wcale się nie należą, a których policzanie uchybia w wysokim stopniu godności stanu adwokackiego.“

Odezwa, „chłopa prawdomównego“, kończy się następującym ustępem: „Powyższe orzeczenie Rady dyscyplinarnej jest tylko jednym z licznych kwiatków, jakie rosną w ogrodzie życia adwokackiego dra Malca... Izba adwokacka uszczknęła ten kwiatek... Sam Malec wołał niedawno do nas chłopów: „I jam bracia chodził w górnicy“ — ale sam też ostatnią górnicę sprzedał by chłopu, jak posprzedawał chłopskie dotytki. Chłopu Ligusowi w Wieprzu z powodu dłużnych mu 37 kr., narobił kosztów przeszło 30 zł., a następnie dla 1 zł. sprzedał Ligus chatę! I oto obrońca nasz, który chce być naszym posłem i prezesem Rady powiatowej! Wybierzcie go więc bracia włościanie, niech wam garbuje skórę, ale łzy pokrzywdzonych pójdą przed tron Najsprawiedliwszego“. Zdaje się, że odezwa „chłopa prawdomównego“ powinnaby uniemożliwić kandydaturę dra Malca do Rady powiatowej. Pewnego jednak nic przepowiadać nie można; dr. Malec ma za sobą potężny orszak zwolenników.

Jest on jednym z przywódców „stronnictwa ludowego“ w powiecie wadowickim, kierowanego ze Lwowa przez Stapińskiego i Spółkę. Jaką wartość mają uczucia dla chłopów, z któremi ci panowie na każdym kroku się popisują, można łatwo osądzić z tego rodzaju faktów, jak te, które w ostatnich czasach po kolei wychodzą na światło dzienne. Wyzyskać chłopa jak cytrynę, materjalnie i moralnie, obedrzeć go ze skóry na współkę z żydami, a potem ująć go ładnemi słówkami, nadużyć jego zaufania obiecywaniem złotych gór, a potem na jego nędzy i łatwowierności zrobić polityczną karjerę — to u tych panów tylko tyle kosztuje, co zjeść chleb z masłem! Mówią potem, że takie postępowanie nazywa się „pracą dla ludu“.

Wybory do Rady powiatowej są w ogóle na pierwszym planie. Przed kilku dniami odbył się w Wadowicach zjazd głosujących z miast na członków Rady powiatowej. Były burmistrz Andrychowa, p. Gayczak recte Grogecki, zmuszony swojego czasu do rezygnacji z burmistrzowstwa przez wotum nieufności, postawił jako drugiego kandydata z Andrychowa do Rady powiatowej, głośnego żyda p. Juljusza Izraelego przyjaciela zacnego dra Malca, wmieszanego tak niezaszczytnie w sprawę Rupików i w orzeczenie Rady dyscyplinarnej Izby adwokackiej. Ten Izraeli, pożyczający prywatnie chłopom na 10% (według skryptów dłużnych naturalnie), jest dyrektorem Kasy oszczędności w Andrychowie. *Nota bene*, p. Gayczak jest syndykiem tejże kasy! Opowiadają w okolicach Andrychowa, że kandydatura Izraelego do Rady powiatowej, postawiona przez p. Gayczaka przeciwko jedynej kandydaturze miasta Lanckorony miała swój prolog w zeszłą niedzielę, kiedy za przyczyną Izraelego Rada nadzorcza andrychowskiej Kasy oszczędności urządziła sute śniadanie dla dwóch dygnitarzy tej instytucji. Na tem śniadaniu wyłoniła się myśl wprowadzenia żyda do Rady powiatowej.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 14 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Szowinizm Francuzów. — Zajście w kawiarni „de la Rotonde“. Pożegnanie emirów pustyni. — Król grecki i Sara Bernhard. — Sprawa kryminalna.

(*K. W.*) Po tych hałaśliwych uroczystościach dopiero teraz każdy Paryżanin przychodzi do siebie. Zaczyna odpoczywać, myśleć, rozważać i wreszcie idzie do klubu, aby tam w dalszym ciągu perorować o przyszłej wojnie, odebraniu Alzacji i Lotaryngji i miljardowej kontrybucji, jaką wyciśnie z Niemców. W przeszłych korespondencjach wspomniałem o szowiniźmie Francuzów. Nie spodziewałem się jednak, aby ten doszedł tak daleko i zawrócił głowy nawet ludziom poważnym. Gdziekolwiek tylko zwrócę swoje kroki, wszędzie słyszę rozprawy o przymierzu francusko-rosyjskiem. Są nawet tacy, którzy cytują pojedyncze punkty tego traktatu, zapewniające wszelką pomoc Francji, nawet w tym wypadku, gdyby zaatakowała Rosję. W kawiarni *de la Rotonde* byłem świadkiem bardzo zabawnej sceny. Przy stoliku siedziało dwóch moich znajomych. Jeden z nich, pan L. D., radca miejski, właściciel kilku domów przy ulicy św. Honorjusza. Drugi ajent giełdowy, przyjaciel Polaków, bo matka jego urodziła się w Warszawie. Obydwaj zapaleni patrjoci pobili już zupełnie Niemców, zbombardowali Metz i Magdeburg i wraz z armją zwycięską wkroczyli do Berlina. Szło tylko o zapłacenie kosztów wojennych.

— Przepraszam panów — odezwie się głos trzeci — a jeżeli Niemcy się oprą i nie puszczą nas w swoje granice, co wtenczas się stanie?

— To nie może być! — wrzaśnie pan L. D. — wraz z Rosjanami zbijemy Prusaków na kwaśne jabłko.

— Mówiliśmy tak samo w 1870 r. i cóż się pokazało?

Na te słowa powstał w całej kawiarni tumult nie do opisania. Wszyscy powstali ze swoich miejsc i zaczęli krzyczeć: "Zdrajca! Szpieg! Na policję z nim!". Byłoby przyszło do awantury, gdyby nie interwencja gospodarza. Nieznajomy szybko się ulotnił i zdaje się, że drugi raz nie będzie chciał chłodzić swoich rodaków. Zajście się jednak jeszcze nie skończyło. Ajent giełdowy z zimną krwią zapytał pana L. D., wiele Niemcy mają zapłacić kosztów wojennych?

— Najmniej pięć miljardów marek.

— To niemożebne. Znam się trochę na tem i wiem, że siła ekonomiczna tego państwa nie zniosłaby tak wielkiego ciężaru.

— A my lekko uiściliśmy się z kontrybucji.

— Bo kraj nasz, jest dziesięć razy bogatszy.

— Zresztą, szanowny panie radco — ciągnął dalej słodziutko ajent — zbierze się kongres, inne mocarstwa będą interwenjowały i być może nic nie dostaniemy.

— Podła, nikczemna Europa — krzyknął radca i uderzył tak silnie w stół, że naczynie z kawą i flaszka koniaku rozprysły się w kawałki i oblały biednego ajenta.

— Kochany przyjacielu, musisz mi zapłacić za garnitur. Jest już nie do użycia.

— Wiele?

— 200 franków.

Radca wyjął pugilares, a z niego dwa bilety stufrankowe.

— Masz, ale nie jesteś już moim przyjacielem, ani patrjotą, bo każesz sobie płacić podwójną cenę, za nędzne ubranie.

— Ja nie jestem patrjotą! Zaraz ci pokażę. *Garçon!*

Nadbiegł posługujący. Ajent wręczył mu 200 franków i dodał:

— Daję ci na piwo. Wypij za zdrowie cesarza rosyjskiego i na śmierć Niemcom.

Obecni przyklasnęli. Radca, istny olbrzym, porwał w swoje ramiona małego i szczupłego ajenta, ucałował go i rzekł:

— Dzielny z ciebie człowiek. Dziś się upijemy i niejeden toast spełnimy na cześć cara, armji i przyszłych powodzeń.

Autentyczny ten fakt maluje dosadnie teraźniejsze usposobienie Francuzów. Od chwili przyjazdu Mikołaja II, żyją nerwowo i snują plany daleko sięgające. Kto zna ich dobrze, ten wie, że przy podobnem podniesieniu temperatury patrjotycznej, nie prezydent

Faure, nie minister spraw zagranicznych Hanotaux, nie parlament i senat, ale ulica będzie rozporządzała losami narodu. Dziś jeszcze nie krzyczą: — „Do Berlina!", ale przy lada silniejszym podmuchu, łatwo się to stać może. W tem leży sekret niepewnego położenia i wizyta cesarza rosyjskiego, mimowolnie może się stać przyczyną groźnego zamięszania.

Minister Hanotaux przyjmował wczoraj na pożegnalnej audjencji emirów, kaidów i szefów plemion algierskich i tunetańskizh. Kilku z nich obdzielił krzyżami Legji honorowej, a Si Hassun Dzjuni, mer miasta Mateur, otrzymał komandorję tegoż orderu. Następnie według zwyczaju arabskiego, podano zakąski i napoje chłodzące. Wyznawcy proroka nie pogardzili także szampanem zamrożonym i udając naiwnych, mówili, że bardzo im smakuje lemonjada. Jutro odjeżdżają do ojczyzny i będą sławili potęgę swoich zwycięzców i ciemiężycieli. Narodom wschodnim zawsze siła imponuje i z tej strony rząd francuski może być zupełnie spokojnym. Tak samo stanie się później z Madagaskarem, gdzie teraz krew się leje i celem zgniecenia powstania Howasów wkrótce z Algieru odpłynie korpus 10.000 ludzi.

Sąd przysięgłych rozpatrywał nadzwyczaj ciekawą sprawę, nadającą się do romansu kryminalnego. Dama z półświatka, Iwonna Lewy, zaliczająca się do piękniejszych kobiet w Paryżu, zakochała się szalenie w niejakim Dubreuilu, czeladniku fryzjerskim. Gdy istotny władca, signor Mendoza, mieszkaniec Meksyku, opuszczał jej apartament, zjawiał się kochanek i przy butelce szampana żartowali sobie z naiwności bogatego Amerykanina. Obydwoje postanowili urządzić nababa i zabrać mu pieniądze niepotrzebne. Pewnego wieczoru, gdy Mendoza był w różowem usposobieniu, zjawiło się nagle jakieś indywiduum w masce, z rewolwerem w ręku i głosem grobowym zawołało: „Życie, lub pugilares". Przestraszony Amerykanin oddał pakiet banknotów, w którym się znajdowało 150.000 franków. Nieznajomy ulotnił się szybko, a dama udała zemdlenie. Zawiadomiona policja rozpoczęła śledztwo i wykryła, że napad urządził Dubreuil, za wspólnem porozumieniem z Ivonną Levy. Sąd skazał głównego bohatera na 5 lat więzienia, a pomocnicę na 8 miesięcy. Razem z kronikarzem *Głosu Narodu* muszę powiedzieć: „Zawsze oni", bo śliczna Ivonna zalicza się do cór wybranego narodu Izraela.

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (17)

Dał więc pokój swarom, wychylił duszkiem i zwróciwszy się do stojącego opodal pana Barszczewskiego, przemówił.

— „Książę" narzuca mi się za swata, ale ja wolałbym „ciotkę" Foglową o to poprosić, niż jego. Co innego pan dobrodziej... do kolan się skłonię, a przyjdzie czas, o przemówienie za mną słowa poproszę...

— Z serca! z serca! usłużę — odrzekł Barszczewski i po cichu dodał:

— Masz gust, chłopcze! masz! Dziewczyna jak łasica! Czarnobrewa tu i tam! krew z mlekiem.

Spojrzał na Warkównę. A ją, jakby przeczuła, iż o niej mowa, pąs oblał, skryła się szybko za towarzyszki, ukradkiem tylko kędzierzawą główkę ukazując.

Pogonił za nią wzrokiem rozkochany Bortnicki, a ona to wychylała się, to zerkała, niejako bawiąc się w chowanego.

Co widząc Szaława, rzekł:

— Wszystko to dobre, ale obowiązek przedewszystkiem! Krzychu! Jeszcze wina! „lub szumówki, gdy nie starczy kościeszówki!"

— Dla kochanych sąsiadów zawsze starczy! — odrzekł nagabnięty, spiesząc z nową butlą.

— Sąsiedzie Bortnicki! na tobie się urwało... Proszę!

Więc Bortnicki, rzuciwszy okiem po obecnych, wyciągnął nalany kubek ku Franiowi Chojnackiemu, mówiąc:

— *Vivat sequens*! jak nas to w szkołach uczono! Palnij Franek!

— Ten skończył, ten zaczyna, obaj o obrączce myślą — wtrącił Szaława i zaśmiał się na całe gardło.

Namarszczył się młody Chojnacki, wreszcie podnosząc kubek do ust — rzekł chmurno:

— Wypić mogę, ale o obrączce nie myślę!... Przepadło!...

I zaśmiał się kwaśno.

Wszyscy z łatwością pojęli, co chciał przez to powiedzieć. Zaczęto chrząkać, szeptać i mimowolnie niejedne oczy zwróciły się w stronę drzwi, prowadzących do jadalni, w których właśnie ukazała się idąca do gości pani Jadwiga z matką.

Ożdze poszły w niesmak Chojnackiego słowa. Przykro mu było, że nawet teraz, kiedy już klamka zapadła, ludzka zazdrość nie daje mu spokoju. Spochmurniał, w siwych źrenicach błysnął odcień gwałtownego gniewu, przygryzł wargi i pomyślał:

— Żeby to tak nie w moim domu! Dałbym ja ci! Cóż to! czy pod nim dołki kopałem, czy co?.. Przyjechał na zabawę, a kracze jak na pogrzebie! Nie ożeni się... a mniejsza o to! czy to taki cenny namiastek, Chojnaccy!?...

I burzył się tak w sobie, ale pomny obowiązków gospodarza, nie wybuchnął, tylko ująwszy Bolka Witrzyckiego pod ramię, zaczął o czemś pospiesznie rozmawiać, umyślnie na Chojnackiego nie zważając.

A Chojnacki wypiwszy, jeszcze powtarzał uporczywie:

— Co mi tam po ożenku! przepadło, przepadło!

Miał przytem twarz tak smutną, a w oczach tyle głębokiego żalu, że nawet Ożga, spojrzawszy na niego ukradkiem, ochłódł i począł go w duchu żałować.

— Sprzątnąłem mu taki kęsek z przed nosa... Nic dziwnego, że strawić nie może. I ja nie byłbym lepszy — rozmyślał i puszczając ramię Witrzyckiego rzekł głośno do zbliżającej się żony:

— Słyszałaś Jadwiniu, co ten Franek wygaduje? Chce zamrzeć w kawalerskim stanie. Cóżby okoliczne panny powiedziały na to! Spadła na niego jakaś handra i zawodzi jak Kameduła! A toż chłopu śmierć i żona przeznaczona!... Nie minie cię bratku kobierzec, nie! Już ja z Jadwinią w tem!

Więc pani Jadwiga, instynktem kobiecym zgadując o co rzecz idzie, przybladłszy nieco, podeszła do byłego konkurenta z perswazją:

— Nie trzeba tak mówić panie Franciszku, nie trzeba! Co komu przeznaczone, nie minie. Nie my rządzimy naszym losem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (180)

(Dokończenie),

Z wielkim trudem wyrwano z rąk roznamiętnionych tłumów furgon, unoszący cielsko Pigalettiego, i z pomocą siły zbrojnej zdołauo odwieźć je do więzienia, zkąd w kilka dni, wśród burzliwej nocy, wyniesiono je i zakopauo pod parkanem oddalonego cmentarza.

Ogólna wzgarda dotknęła także Toinon Gallet i starego Zacharjasza, godnego jej kompana, tak, że zmuszeni byli wynieść się oboje z Saintes i wrócić do swojej prawdziwej ojczyzny.

Nic nikogo nie obchodziło, co się tam z nimi działo; szczęśliwi byli wszyscy, że pozbyli się nareszcie zakały.

EPILOG.

Urocza księżna de Miraflores została szczęśliwą małżonką margrabiego de Fontenay.

W kilka dni później pojawił się Maksym, prowadzony przez Maurycego. Zmieniony był do niepoznania. Widok jego twarzy wynędzniałej, rozlanego na niej smutku i rozczarowania, sprawiał na wszystkich przygnębiające wrażenie. Ale w oczach jasnych i szczerych chłopaka malował się spokój i niezłomne postanowienie.

Od czasu katastrofy domowej, nikt o nim nie słyszał. Skrył się przed oczyma ludzkiemi, wydawszy atoli panu Tibaud-Gauthier ścisłe rozporządzenia. Zrzekł się miljonów Edyty, jakie mu w spadku po Franciszce przypadały.

— Pieniądze to przeklęte! — powiedział. — Mogą z nich koszystać tylko ubodzy. Kazał wyprzedać sprzęty, domy, kosztowności... zbiory.., aby się wszystkiego pozbyć. Wymagał tylko stanowczo, żeby de Graves do niczego się nie mieszał. Z energją, jakiej w nim nie podejrzywano, nie chciał się wcale z nim widzieć. Wszystkie listy, jakie wysyłał doń wydawca *Narodu francuskiego*, powracał mu nierozpieczętowaue.

De Graves, musiał wyrzec się zbliżenia z krewnym swoim. Zrozpaczony był nad wyraz, gdyż wielkie bogactwa przepadły dlań na zawsze.

Siostrzeniec i zarazem zięć barona Berthier sławnych swoich teoryj o pracy i bezinteresowności nie miał wcale ochoty stosować do siebie. A że po samobójstwie Ludwika musiał dla samej przyzwoitości sprzedać gazetę *Naród francuski*, została mu więc na utrzymanie tylko pensja deputowanego.

Christoval osądził, że pogarda publiczna i nędza, jaka będzie udziałem pyszałka, trawionego ambicją, żądzą zbytku i wszelakiego użycia, stanie się dostateczną karą za jego dawne przypuszczalne wspólnictwo z Ludwikiem i Lafontem, zostawił go zatem w spokoju, nie pozwolił tylko, żeby nazwisko jego przy nim wymieniano.

Skoro Maksym i Maurycy ukazali się na progu, Noretka wysunęła się z objęć ojca, a Christoval odwrócił głowę.

Maurycy miał twarz łzami zalaną.

Maksym, pochylony, czekał na wezwanie Monte-Leona.

Na widok bladego chłopca, żywego obrazu rozpaczy, Leon wstrząsł się do głębi.

Każda zemsta ludzka, choćby najsprawiedliwsza, dotyka zawsze i niewinnego!... Wobec własnego szczęścia, Christoval bardziej jeszcze odczuwał niedolę Maksyma.

— Co mogę uczynić dla ciebie? — zapytał łagodnie.

Maksym postąpił kilka kroków naprzód i chciał uklęknąć, ale Edyta zerwała się i podniosła go, ująwszy za ręce. Pomimo wszystkiego, pomimo zbrodni jego rodziców, przecież w żyłach nieszczęsnego dziecka płynęła krew Franciszka, którego nad życie kochała...

— Niewinny jesteś! — rzekła — stałeś się ofiarą grzechów cudzych!...

— Na klęczkach tylko mogę błagać o przebaczenie, za wszystko złe, jakie rodzice moi zrządzili!... — odezwał się Maksym głosem tak smutnym, że obecnym łzy w oczach stanęły.

Christoval, drżąc cały, podał mu rękę i rzekł:

— Nie mam żadnej urazy do ciebie...

Maksym nie przyjął wyciągniętej do niego ręki.

— Dziękuję — odpowiedział — Od chwili pierwszej, gdy pana ujrzałem, odgadłem, że masz najszlachetniejsze serce!...

— Co zamyślasz robić?... — zapytał Christoval. — Jeżeli rozłączyły nas niegodne postępki najbliższych twoich, to Bóg, który wlał w serce twoje uczucia prawe i szlachetne, dał poznać nam tem samem, żeśmy się znowu zejść powinni. Wszystkie winy można odkupić. Pracuj, jak ja pracowałem, a znajdziesz zapomnienie, może nawet i szczęście.

Maksym słuchał wzruszony do głębi. Takiego to nieskończenie dobrego człowieka ojciec jego usiłował usunąć ze świata?...

Monte-Leone mówił dalej:

— Margrabia Fontenay i ja, jesteśmy dosyć bogaci. W jego i mojem imieniu, ofiaruję ci posadę w Santa-Maria. Pracuj tam tak, jak ja pracowałem, a odżyjesz i zdobędziesz niezależność...

Blady uśmiech przemknął po wargach Maksyma.

— Nie, nie przyjmuję ofiar — rzekł — lecz dzięki, dzięki za nie serdeczne!

— Dlaczego?.,. Ja byłem równie, jak ty nieszczęśliwy i tam zdobyłem szczęście!...

— Nie miałeś nic do odpokutowania! — odrzekł Maksym powolnie. Łzy mu do oczu napłynęły, lecz otrząsnął się i dodał: — Modliłem się w samotności i Bóg zesłał mi radę. Idę do klasztoru do Braci Białych i oddam się wielkiemu dziełu poświęcenia, zostanę misjonarzem. Oddając Bogu i ojczyźnie resztę sił i dobrych chęci, odkupię może zbrodnię rodziców moich...

Po tych słowach Maksym pochylił się, a nie mogąc zapanować nad wzruszeuiem, zalał się łzami.

Lecz nagle ujęły go silne ramiona; uczuł się uniesionym w górę i przyciśniętym do piersi, w której serce biło gwałtownie.

— O!... — zawołał Leon zwyciężony...— Niech ci Bóg zsyła pociechy... jesteś kochany... i nie sam na świecie. Idź, gdzie cię woła wielkie twoje serce!

Puścił Maksyma, lecz jako ostatnią oznakę przebaczenia i miłości, popchnął Noretkę w jego ramiona, Noretkę, całą w bieli dziewiczego stroju, Noretkę, symbol czystości, niewinności i prawości...

— Dziękuję! — rzekł Maksym. — Będę się modlił za was, dopóki mi śmierć oczu nie zamknie. Bądźcie błogosławieni!...

Spokojniejszy, szczęśliwszy, jeśli to być mogło. Monte-Leone poprowadził córkę do ołtarza. Lecz nie za to dziecko, otoczone miłością i tylu warunkami szczęścia, płynęły modły z serc zebranych, gdy ksiądz błogosławił młodą parę. Lidja z anielską duszą, Edyta, której serce macierzyńskie przeszło najcięższe boleści i litowało się nad wszystkimi cierpiącymi, Eliza, która tak długo czekała na ukochanego; Imaculata i Marcin błagali gorąco Boga, ażeby ulżył temu, co sam, szlachetny, szedł pokutować za zbrodnie niepopełnione.

A on klęczał w ustronnej kaplicy i widział promień nadziei w złamanem swojem życiu.

Patrzył zdala na Monte-Leona, dla którego od chwili, gdy ujrzał go po raz pierwszy, poczuł w sercu nieprzepartą sympatję i szeptał:

— Bądź uwielbiony ty, który masz w sercu litość, któryś mi dał uścisk braterski, któryś wyrzekł do mnie słowa pokoju i przebaczenia!...

KONIEC.

KRONIKA.

Kraków dnia 20 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek, Przeniesienie św. Wojciecha i Ireny; jutro Urszuli, panny, męczenniczki; po-jutrze Korduli i Alodji, panien, męczenniczek.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszcze i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu październiku wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, andacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy łososia i pstrąga, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 13, zachód przypada o godzinie 4 minut 37, długość dnia 10 godzin minut 24.

Stan powietrza. Dnia 20 października o godzinie 7 rano barometr 729,8, termometr 10°0 C.. wilg. 85%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Od Administracji. Ponieważ dr Lesław Boroński wskutek uwag Audaxa wstrzymał na razie licytację mienia chłopki Krzywoniowej za dłużną mu kwotę 15 złr., uskładana przez czytelników *Głosu Narodu* kwota 60 złr., złożona zostanie w depozycie sądu kalwaryjskiego na ewentualne pokrycie pretensji dra Borońskiego. W razie, gdyby dr Boroński całkowicie od licytacji odstąpić zechciał i dług Krzywoniowej dla jakichkolwiek prywatnych czy politycznych względów umorzył, kwotę 60 złr., o ile czytelnicy na to się zgadzeją, złożymy Towarzystwu oświaty ludowej z prośbą o zaznaczenie w rocznem sprawozdaniu ku trwałej rzeczy pamiątce, jakie jest tych pieniędzy pochodzenie.

* **Profesor Wicherkiewicz** jak się dowiadujemy, podaje się o kilkumiesięczny urlop.

* **Wiceprezydent Bobrzyński**, który wyjechał wczoraj rano na wizytację szkół ludowych okręgu brzeskiego, wraca dziś we wtorek wieczorem. Jutro weźmie udział w uroczystości otwarcia nowego gmachu szkoły realnej. Na uroczystość tę przybędzie także książę Namiestnik, oraz inspektor Franke. We czwartek zwiedzi Bobrzyński kilka szkół w okręgu krakowskim, a w piątek od godz. 1 po południu przyjmować będzie interesowane strony w pałacu Spiskim na II piętrze w biurze p. delegata.

* **Otwarcie** nowego gmachu szkoły realnej rozpocznie się nabożeństwem inauguracyjnem. Odprawi je ks. biskup Puzyna jutro o g. 9 zrana w kościele św. Anny. O godz. 4 zbiorą się uczestnicy uroczystości w auli szkolnej. Poświęcenia gmachu dopełni osobiście książę-biskup, poczem przemówi p. Namiestnik i odda gmach na cele szkolne. Następnie przemówi p. dyrektor Petelenz i jeden z uczniów VII klasy; chór uczniów wykona odpowiednią kantatę.

* **Nieszczęściem „Czasu“** jest jego ciceronowy polityk! Zaledwie ukaże się w tym dzienniku kilka uczciwych, jaśniejszą ożywionych myślą artykułów, jużci w ciceronowym *leaderze* musi coś zgrzytnąć. Dziś czytamy w nim ni mniej ni więcej tylko taką historję z powodu myśli sojuszu polsko-czeskiego: „Tak ze względu na zasadę narodowości, jak na dobro państwa, nie mogliby Polacy podać ręki ani działaniom, ani kombinacjom, któreby wymierzone były przeciw uprawnionemu stanowisku innej narodowości, zatem i niemieckiej, a jak nigdy Polacy nie zgodzili się na koalicję z lewicą z wykluczeniem klubu hr. Hohenwarta, tak samo nie połączyliby się w celu uszczuplenia praw i rzeczywistych interesów narodu niemieckiego w monarchji. Uznać oni muszą ped tym względem słuszność pamiętnych słów pierwszej w Radzie państwa złożonej deklaracji przez obecnego prezesa gabinetu (o wyższości cywilizacyjnej Niemców!) Wyzwanie narodu niemieckiego lub zapoznanie jego znaczenia i praw w monarchji, oraz we wszelkich jej stosunkach, zarówno dalekiem będzie od Polaków, jak zaprzeczenie słusznych, zgodnych z dobrem państwa życzeń Czechów“. *Sapienti sat!*

* **Wybory do Rady powiatowej.** Skrutynjum skończyło się po godzinie 5 po południu. Z jedenastu wymienionych otrzymali: Raźny Józef 210 głosów, na 228 oddanych kartek. Tak potężna większość pochodzi ztąd, że Raźny był kandydatem obu stronnictw. Walka wyborcza skończyła się wielkiem zwycięstwem kandydatów ludowych. Dalej otrzymali: poseł Franciszek Wójcik 138 głosów, Stanisław Czekajski 133, Franciszek Ptak 132, Wojciech Broś, Jan Bartyzel, Błażej Czepiec i Franciszek Orzechowski po 130, Piotr Wlazło 129, Józef Razowski 127 i Wincenty Fryc 126. Wszyscy wymienieni mają zatem sporo głosów po nad absolutną większość, jeden kandydat Jan Kozień przez złą pisownię jego nazwiska otrzymał tylko 111 głosów, zaś pięć głosów oddano na tegoż, ale pisano: Jan Kosień. Kiedy więc po obliczeniu okazało się, że nikt z przeciwnej listy nie dosięgnął 100 głosów, a ponowne głosowanie nie dawało rękojmi, że kto inny otrzyma więcej głosów od Kozienia, Komisja skrutacyjna przyznała temu ostatniemu owe pięć głosów dane na Kosienia, które mu się i tak należały i ztąd mając 116 głosów zyskał absolutną większość.

Z drugiej partji otrzymali: Bugajski i Hajdzińki po 99 głosów. A. Zbroja i Madej po 98 głosów, J. Korzmiak 93, Nowak i Cepuch po 92, Gnutkiewicz 89, Skirliński 88, Stańko 87, Marchewke 74. Większość wyborców rezultat ten przyjęła z niekłamaną radością, wnosząc okrzyk na cześć stronnictwa ludawego. Nie zauważyliśmy, aby wśród wyborców byli o barwach socjalistycznych, jak chce *Czas*, boć to byli sami gospodarze i rzetelni obywatele, którzy po zwycięstwo szli prosić Buga w kościele o błogosławieństo. Ci ludzie choć w sukmanie zachowywali się cały czas z taktem i godnością, czy jednak z taktem postępowano z nimi w urzędzie — Audax wam to opowie.

Z tej kurji, z której w poprzedniej Radzie zasiadało 7 członków, obecnie przeszła cała lista.

* **Przedstawienie amatorskie** w „Przyjaźni“ na Grzegórzkach odbyło się w niedzielę. Prócz „Bezrobocia kowali“ reszta programu była nader wesoła. W pełnej sali obecnym był na przedstawieniu delegat namiestnictwa p. Laskowski, który cały wieczór z zajęciem słuchał i śledził interpretację amatorów „Przyjaźni“.

Pomnik we Wrześniu! W ogłoszonym w sobotę przez komitet budowy pomnika Mickiewicza komunikacie, znajduje się telegraficznie przez p. Rygiera z Rzymu przysłane przyrzeczenie, że pomnik będzie gotowy już (!) we wrześniu roku przyszłego. Dla ścisłości kronikarskiej notujemy tę zapowiedź, do której zresztą powróci jeszcze nasz *Audax*. Sądzimy, że do obietnicy najlepiej będzie przykładać tyle wagi i wiary, na ile zasługiwały wszystkie dotychczas przyrzeczenia mistrzów tej iście „pomnikowej“ budowy.

Witold Pruszkowski miał pozostawić, jak nas zapewniają, obszerny pamiętnik, zawierający ciekawe szczegóły ze stosunków artystycznych w naszych czasach. Rękopis zaginął gdzieś w drodze do Pesztu wraz z papierami famijnemi i znaczną kwotą pieniędzy, którą zmarły miał przy sobie. Pani Pruszkowska, która ze synem jedynakiem mieszka w Kołomyji i brat Władysław, inżynier, zamieszkały we Lwowie, czynią starania w celu odnalezienia zaginionych papierów.

Poświęcenie kaplicy. W sobotę 17-go bm., za pozwoleniem wyższej władzy duchownej, ks. dr kanonik Juljan Bukowski, prepozyt Kolegiaty św. Anny, dopełnił aktu poświęcenia świeżo za jego staraniem powiększonej i ozdobionej kaplicy S. S. Nazaretanek przy ul. Warszawskiej. Przed rokiem jeszcze szczuplutka domowa kaplica Zgromadzenia, nie była w stanie pomieścić coraz liczniej gromadzących się w miejscowym internacie uczennic seminarjum żeńskiego, dziś jest to prawdziwy przybytek Pański, odpowiadający wszelkim potrzebom chwały Bożej. Oprócz tego zacny ten kapłan, chcąc, aby jak najwięcej seminarzystek korzystało z dobrodziejstwa zakładu, rozszerzył dom internatu, tak, że do 80 panienek będzie w nim mogło znaleść odpowiednie pomieszczenie. Prawdziwa wdzięczność i dzięki należą się czcigodnemu kapłanowi, który wspaniałomyślnie przyszedł w pomoc coraz więcej rozwijającemu się, a tak pożytecznemu zakładowi, jakim jest internat dla panien do Seminarjum nauczycielskiego uczęszczających. Podniosły ten akt poświęcenia nowej świątyni odbył się w obecności p. dyrektora seminarjum żeńskiego, hrabiny Tarnowskiej z córkami, oraz licznie zebranych osób, otaczających swą łaskawą przychylnością zarówno Zgromadzenie S. S. Nazaretanek, jak i internat przezeń utrzymywany.

Henryk Sienkiewicz, jak się dowiadujemy, zgłosił dymisję swoją jako członek komitetu pomnika Mickiewicza. Komitet jednak postanowił dymisji nie przyjąć i wystosować do Sienkiewicza list z prośbą o pozostanie w komitecie. Sienkiewicz uległ ostatecznie tej prośbie.

Trzydzieści lat pracy nauczycielskiej obchodził w sobotę dyrektor gimnazjum św. Jacka, p. Tadeusz Skuba i profesor tegoż gimnazjum, p. Leon Krukowski. Prócz życzeń, jakie w dniu tym składało grono kolegów obydwom jubilatom odbył się wieczorem tegoż dnia bankiet w restauracji p. Turlińskiego, który odznacza się nietylko najwykwintniejszym w naszem mieście lokalem, lecz także nieustającą dbałością o zupełne zadowolenie publiczności.

Zgromadzenie ludowe w cyrku odbyło się w niedzielę po południu pod przewodnictwem tow. Misiołka przy licznym udziale żydów w skutek czego w cyrku panowała temperatura tropikalna. O ustawie prasowej mówił adwokat dr Adolf Gross, krytykując postępowanie władzy przy konfiskatach, podatek stemplowy i zakaz kolportaży. Motyw ten rozszerzał następnie tow. Englisch. Następnie tow. Daszyński mówił o stowarzyszeniach i zgromadzeniach podnosząc szykany władz, celem niedopuszczania do zgromadzeń i do zawiązywania stowarzyszeń. W dalszym toku krytykował p. Daszyński ustawę o politycznych stowarzyszeniach. Rezolucję w myśl wywodów p. Daszyńskiego przyjęto przez aklamację. Mówił jeszcze murarz tow. Pawlikowski, ale wywody jego były bez związku z omawianemi sprawami. Jedynie tow. Sułczewski żalił się, że w Tarnewie i Bochni stowarzyszenia socjalistyczne doznają wiele prześladowań a robotnicy nietylko w zgromadzeniach, ale nawet w życiu prywatnem doznają przeszkody ze strony duchowieństwa przy dawaniu ślubów. Zgromadzenie, które pod okiem władzy odbyło się nad podziw spokojnie zakończyło swoje obrady o godzinie 6 wieczorem odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Napad. Jadącego w niedzielę wieczorem, z zakładu kontumacyjnego weterynarza, p. Stanisława Wagnera, wraz z żoną i p. Łukaszewiczem, napadło sześciu drabów uzbrojonych w grube kije. Podczas gdy jeden zatrzymał konia, inny wdarł się z tyłu na bryczkę i pałką starał się uderzyć panią W., od czego na razie uchronił ją otwarty parasol. P. Wagner, nie mając innego sposobu obrony, wystrzelił dwukrotnie z rewolweru, czem zastraszeni napastnicy natychmiast uciekli. Napastnikami prawdopodobnie byli podochoceni towarzysze, wracający ze zgromadznnia cyrkowego.

Rada m. Lwowa u marszałka krajowego. Korespondent nasz lwowski (*wi*) donosi pod d. 18 b-m.: Dziś w południe udali się członkowie nowej Rady m. Lwowa z prezydentem drem Godzimirem Małachowskim na czele do marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, aby mu się oficjalnie przedstawić. P. prezydent w przemowie do marszałka krajowego podziękował za życzliwość, okazywaną dotychczas miastu i jego sprawom i prosił o zachowanie nadal tej życzliwości. Hr. Badeni odpowiedział na to, że dotychczas nie miał jeszcze wiele sposobności do okazania swej sympatji gminie m. Lwowa ale zapewnił równocześnie, że stolica kraju może zawsze liczyć na jego poparcie. Następnie rozmawiał hr. marszałek z radnymi o różnych sprawach miejskich.

Z ruchu wyborczego we Lwowie. Przewodniczący koła techników prof. politechniki lwowskiej Bron. Pawlewski przesłał do dra Małeckiego następujące pismo: „Grono techników, uznając zasady „komitetu obywatelskiego“, uprasza na podstawie uchwały 16 bm. powziętej, by szan. komitet raczył do kandydowania na posła do Sejmu z m. Lwowa wezwać: 1) Dzieślewskiego Romana, prof. elektrotechniki szkoły polit., 2) Skibińskiego Karola, prof. budowy dróg i kolei żelaznych szkoły polit., 3) Zacharjewicza Juljana, profesora architektury szkoły polit“.

Piękną uroczystość obchodziła onegdaj brać strzelecka we Lwowie. Oto lwowskie Towarzystwo strzeleckie święciło 350-letnią rocznicę nadania mu pierwszego przywileju królewskiego przez Zygmunta Augusta. Obchód miał nastrój bardzo poważny. O godzinie 9 rano wyruszyli zebrani na Strzelnicy członkowie Towarzystwa z muzyką „Harmonji“ na czele do pobliskiego kościołka OO. Franciszkanów. Pochód wyglądał bardzo malowiczo, poprzedzali go bowiem: chorąży ze sztandarem oraz król i marszałkowie z insygniami, a przeważna część uczestników wystąpiła w pięknych i bogatych strojach narodowych. W kościelele OO. Franciszkanów wysłuchali zebrani mszy św., którą odprawił ks. arcybiskup Issakowicz. Po nabożeństwie powrócili wszyscy na Strzelnicę, gdzie odsłonięto pamiątkową tablicą, wmurowaną w ścianę gmachu Tow. Strzeleckiego, przyczem pięknie przemówił prezes Towarzystwa, a zarazem tegoroczny król kurkowy, drugi wiceprezydent m. Lwowa p. Michał Michalski. W uroczystości tej wzięło udział także wielu zaproszonych, a dostojnych gości, a między innymi: marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, prezydent m. Lwowa dr Godzimir Małachowski, literat i autor znakomitego dzieła „Patrycjat lwowski“ Władysław Łoziński i delegacja Rady miejskiej.

Popołudniu o godz. 5 w sali ratuszowej wygłosił dr Czołowski odczyt „O konfraternji strzeleckiej i jej znaczeniu w dziejach Lwowa. Wreszcie o godz. 8-mej wieczorem odbył się na Strzelnicy bankiet, w którym wzięło udział około 200 osób. Licznym toastom, wygłoszynym w czasie uczty, towarzyszyły ze szczytu Strzelnicy strzały moździerzowe.

(*wi*) **Pogrzeb ś. p. Marcelego Zboińskiego** odbył się we Lwowie w niedzielę po południu przy udziale kilkutysięcznego tłumu publiczności. Na trumnie zmarłego przedwcześnie artysty złożono kilkanaście wieńców, a nad grobem pożegnali zwłoki: Żelazowski imieniem kolegów lwowskich, Kotarbiński imieniem krakowskich, Edward Webersfeld od uczestników powstania r. 1863; w którem i zmarły — jak wiadomo — brał udział, wreszcie Wład. Woleński imieniem kolegów, którzy razem ze Zboińskim rozpoczęli zawód sceniczny. Konduktowi towarzyszyła muzyka „Harmoniji“.

Poświęcenie i otwarcie nowego budynku szkolnego, jednego z pierwszych, który przy zasiłku z funduszu krajowego powstał, odbyło się w Wolicy, naprzeciw Niepołomic, tuż pod granicą Królestwa Polskiego, w sobotę dnia 17 bm. Na uroczystość tę przybył ze Lwowa wiceprezydent krajowej Rady

szkolnej p. dr. Michał Bobrzyński w towarzystwie delegata namiestnictwa p. Laskowskiego i radcy budownictwa p. Saarego. Oprócz inspektora okręgowego p. Józefa Spisa, wiceprezesa rady powiatowej dra Franciszka Paszkowskiego, panie hr. Wodzicka, Popielowa, p. Władysław Anderszewski, przedsiębiorca budowy i wiele innych osób. Aktu poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz w asystencji ks. prałata Schwarca i ks. Urygi, poczem odbyła się jakby msza polna w małej kapliczce, której słuchała publiczność i zebrana dziatwa szkolna przed kaplicą. W przepełnionej sali szkolnej, w której pojawiły się nawet matki z niemowlętami na rękach, przemówił p. wiceprezydent Bobrzyński podnosząc w swem przemówieniu, że dawniej budowano tylko szkoły w największych gminach, podczas gdy dziś kraj udziela swej pomocy wszystkim gminom i umożliwia budowę szkoły w najbiedniejszej nawet gminie. Po skończonej uroczystości, przewodniczący komitetu budowy szkoły p. Karol Obratschaj, który odznaczył się nietylko gorliwem nadzorowaniem, ale i znaczną ofiarnością, zaprosił zebrane osoby do swojego domu, podejmując ich „czem chata bogata".

Z Łańcuta piszą do nas: W dziennikach wydrukowano temi dniami wiadomość, jakoby jeden z urzędników tutejszej kasy zaliczkowej i oszczędności zdefraudował 4.000 złr. i z tą kwotą umknął. Wiadomość ta, która mogłaby zaszkodzić naszej kasie, wymaga pewnego wyjaśnienia. W istocie likwidator kasy p. Juljan Rohatski, otrzymawszy urlop na przeciąg dni trzech, wyjechał jeszcze przed miesiącem, t. j. 15 września b. r. i dotychczas do Łańcuta nie wrócił. Z natury swego urzędowania nie mógł jednak p. Rohatski popełnić i nie popełnił rzeczywiście defraudacji na rzecz kasy. Poszkodowaną ma być tylko agentura krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń. W sprawie tej zjechał tu na lustrację urzędnik tej instytucji z Krakowa, p. Bocheński.

Poświęcenie kościoła. Dnia 10 b. m. odbyło się w Berezowicy Małej, w pow. zbarazkim, poświęcenie kościółka rz.-kat., nowozbudowanego za staraniem tamtejszej ludności polskiej, stanowiącej $^{3}/_{5}$ ogółu tamtejszych mieszkańców, a przy hojnej pomocy ofiarodawców, jak: księdza arcybiskupa Morawskiego, p. Garapicha i innych. Aktu poświęcenia dokonał gwardjan OO. Bernardynów w Zbarażu, ks. Letus Olszewski, w obecności ks. proboszcza szambelana Koczorowskiego z Oprylowiec, kierownika starostwa zbarazkiego, p. Brodnickiego, oraz księży gr.-kat. z okolicy, a mianowicie: ks. Koncewicza i Kunickiego. Na uroczystości zgromadziły się liczne rzesze ludu, który z okolicznych wsi przybył procesjami. Po ceremonji przemówił do zgromadzonego ludu ks. Olszewski. Piękny kościołek w stylu romańskim, kryty blachą, czyni nader miłe wrażenie. Koszt budowy wynosił 26.000 złr.

* **Wiec adwokacki.** Zjazd adwokatów austrjackich rozpoczął się wczoraj w Wiedniu. Na zjazd ten wyjeżdża kilku adwokatów z Krakowa. Na porządku dziennym zjazdu są ważne sprawy z dziedziny nowej procedury cywilnej, których referentami są dep. dr Pattai i dr Kornfeld. Nadto są także wnioski co do reformy procedury karnej, których referentami będą: dr Porzer i dr Rosenblatt. Uczestnicy zjazdu zaproszeni są na dzisiaj do ministra sprawiedliwości na wieczór. Wczoraj w imieniu ministra sprawiedliwości powitał wiec szef sekcji Kral. Wiec jutro kończy już swoje obrady.

* **Nekrologja.** Józef Wojciechowski, były rządca drukarni *Kurjera Poznańskiego*, lat 50, zmarł w Krakowie 18 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Pierwsza mucha" Wiktora Kryłowa.

Kryłow jest tak popularny w Rossji, jak u nas Bałucki. Jest nawet pewne podobieństwo między temi autorami. Jeden i drugi piszą dużo i prędko, jeden i drugi lubują się w staroświeckich efektach, obaj wreszcie mają doskonałe pomysły, wprawną robotę sceniczną, powierzchowną charakteryzację osób, a dowcip *de grubis*. Krytyka wiecznie i z jednym i z drugim w rozterce, literatura zaledwie przyznaje się do powinowactwa, publiczność obom krzyczy: brawo! Ten ostatni aplauz otwiera im podwoje najpierwszych scen. Wyrośli na oklaskach audytorjum, jak ciasto na drożdżach, bohaterowie dnia zalewają rynek teatralny tworami swego natchnienia. Kryłow, jak dotąd, napisał coś do 60 sztuk, Bałucki, licząc i powieści, nie mniej chyba. Ilość zastępuje jakość; zdawałoby się napozór, że taka zamiana w królestwie Melpomeny jest niemożliwą, raporty kas teatralnych dowodzą jednak, że utwory Bałuckich i Kryłowów mają daleko większy popyt niż dzieła Blizińskich i Ostrowskich.

Lecz dość tych refleksyj. Wróćmy do Kryłowa, a właściwie do jego komedji p. t. „Pierwsza mucha". Dwudziestoszcześcioletnia panna prezesówna sprzykrzyła sobie stan panieński. Rola panny na wydaniu stała się dlań wstrętną, bądź co bądź postanawia wyjść za mąż. Nie mając posagu, zadanie to nie tak łatwe. Od czego jednak spryt, a prezesówna ma go aż za wiele jak na pannę. Do miasteczka, w którem żyje prezesówna wraz ze swoją najbliższą rodziną, zjeżdża w sprawie majątkowej książę jenerał, a w dodatku kawaler. Naturalnie w miasteczku nie mówią o nikim i o niczem, tylko o księciu jenerale; jest on bohaterem u szczytu powodzenia. Prezesówna wpada na pomysł, aby z księcia zrobić konkurenta „dla przynęty", z góry oświadczając jenerałowi, że komedja graną tylko będzie dla świata. — Książę o siebie może być spokojny! — dodaje w końcu rozmowy.

Książę człek gładki i światowy, zapewne przed obawą nudów na prowincji, chętnie przystaje na rolę starającego się. I oto, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, opuszczona prezesówna nie może się opędzić od konkurentów, tak przynajmniej zapewnia nas autor, ta bowiem strona pomysłu w komedji bynajmniej nie jest wyzyskaną. Turnieje rycerzy odbywają się nie na scenie, lecz za sceną. Dowiadujemy się o nich z opowiadań tylko. A szkoda, bo to temat wdzięczny dla farsisty.

Lecz co się nie dzieje: Książę z żartów naprawdę zaczyna się kochać w prezesównie. Dochodzi do tego, że wbrew życzeniom własnej rodziny, jenerał oświadcza się rodzicom prezesówny o rękę ich córki. Rodzice, którzy nie wiedzieli o kartelu, z okrzykiem entuzjazmu witają zięcia jenerała.

Sytuacja wyjaśnia się: prezesówna wychodzi za mąż za bogatego obywatela, książę woła: „to oryginalne"; kurtyna spada.

W komedji Kryłowa razi przedewszystkiem brak planu w budowie, brak jedności akcji. To co widzimy, są to tylko epizody w luźną całość związane. Dosadną, choć powierzchowną jest charakterystyka osób. Najlepiej autorowi udał się natrętny prezesowicz, zabawnym jest jenerał, pociesznym kozakiem młodsza córa prezesostwa, pozostali przypominają oleodruki z dobrych wzorów. Artyści nasi grali sztukę Kryłowa żywo. Z pojęciem jenerała przez Kamińskiego trudno się zgodzić. Książę-jenerał to światowiec w całem znaczeniu tego słowa, o ruchach miękkich, układnych, pełnych dystynkcji; p. Kamiński zrobił z niego co najwyżej „prystawa"; był szorstkim i ciężkim. Abstrahując pojęcie roli, p. Kamiński grał przewybornie. Wiele rezonu miała pani Morska, miłym urwiszem była panna Trapszówna. Pan Śliwicki doskonale nastroił się do kamertonu farsy. Inni artyści pp.: Solski, Roman, Zawadzki, Siemaszko Przybyłowicz, panie: Wojnowska, Siennicka, Filipi-Mikorska wywiązali się ze swych zadań składnie. *Minos.*

* (Z sali koncertowej). Po kilkumiesięcznym wypoczynku Towarzystwo muzyczne powitało wczoraj członków swoich wieczorem poświęconym utworom Mendelssohna, tego poety lirycznego, u którego ze śpiewnością tak wysokie wykończenie się splata, że nawet mniej natchnione dzieła jego pięknością formy interesować nie przestają.

Czoło programu, poprzedzonego odczytem p. Kotarbińskiego „O Mendelssohnie", zajęła „Symfonja włoska" (nr. 4), świeża i piękna, lubo nie tak piękna jak jej poprzedniczka, zwana „szkocką". Pod wpływem wrażeń, odniesionych w podróży do Włoch napisana, oddaje malowniczo w ostatniej swej części namiętność południową i szał dziki tańca neapolitańskiego; w pozostałych atoli trzech innych częściach ucho słuchacza śledzi daremnie za odgłosami, któreby na dalszy związek dzieła z krainą tyle przez słońce ukochaną wskazywały. Wykonanie symfonji ze strony instrumentów smyczkowych nazwać można dobrem; za to instrumenty dęte drewniane były w szczególniejszym rozstroju, a blaszane za hałaśliwe.

Kto doradził p. Sułkowskiej, aby wybrała koncert skrzypcowy, stanowiący świetne pole popisu dla mistrzów pierwszorzędnych, ten jej źle doradził, zapomniał bowiem o dewizie, młode zwłaszcza talenta obowiązującej, że lepiej być wielkim w małym zakresie aniżeli —odwrotnie. Nie chcemy powiedzieć, abyśmy wraz z publicznością frenetycznie wczoraj koncertantkę oklaskującą, nie mieli wyrazu uznania czy to dla jej niezwykłego poczucia muzykalnego, czy też dla techniki nad młode siły rozwiniętej — całość wszakże wykonania, zwłaszcza w części pierwszej koncertu, grzeszyła brakiem tego wykończenia, które dopiero długą pracą i wytrwałością artystyczną osiągnąć się daje.

Słusznie, że na programie znalazły się fragmenty z „Paulusa", bo w żadnym kierunku sztuki muzycznej genjusz Mendelssohna nie objawia się tak świetnie, jak w oratorjach. Ale jak nie każde oko ma siłę na dostrzeżenie gwiazdy, tak też i na uwydatnienie piękności tej muzyki, niepiękny głos p. Marso z całem swem tremolandowaniem i z portamentami nad miarę użytemi, nie nadaje się wcale.

Dość często spotkać się można z zdaniem, że Mendelssohn jest jedynym kompozytorem, posiadającym dar przedstawienia świata fantastycznego, czarodziejskiego; że obszerna dziedzina nimf, elfów i gnomów dopiero za jego sprawą odnalazła w muzyce właściwy ton dla siebie. Jakkolwiek pozostały nam po Mendelssohnie arcydzieła, w których muzyka potworzyła kombinacje pełne eterycznosci i tajemniczych czarów, sprawiedliwość wyznać przecież nakazuje, że zasługa pierwszeństwa wynalazku w tym względzie, przypada twórcy „Freischütza" i „Oberona" — Weberowi.

Dla scharakteryzowania tej strony działalności twórczej Mendelssohna chór Towarzystwa liczny i doskonale wystudjowany odśpiewał scenę z „Walpurgji" i na tem skończył się wieczór.

Oczywiście, aby obraz tej działalności był zupełnym, powinnoby w programie znaleźć się jeszcze miejsce i dla muzyki kameralnej i dla literatury fortepianowej wzbogaconej przez Mendelssohna nową formą pod nazwą „Capriccia" i dla tych wreszcie pieśni, w których z pod kunsztownej osłony tak często pierwiastek ludowy się wydobywa — ale na to wszystko ramy jednego wieczora nie wystarczają. *St.*

Repertuar teatru miejskiego. We wtorek, 20 b. m., „Pierwsza mucha", komedja w 3 aktach Wiktora Kryłowa z rosyjskiego. We środę, 21 b. m., jako w trzecią rocznicę otwarcia nowego teatru „Piękny sen", prolog w 3 obrazach Kazimierza Zalewskiego i „Śluby panieńskie", komedja w 5 aktach wierszem hrabiego Aleksandra Fredry, ojca. We czwartek, 22 b. m., „Frycek", dramat w 1 akcie H. Sudermanna i „Szkoła kobiet", komedja w 5-ciu aktach Moliera. W piątek 23 b. m., „Pocałunek", komedja w 5 aktach Doczi'ego z węgierskiego (przedstawienie popularne). W sobotę, 24 b.m., „Które lepsze",(?) (Celles qu'on respecte), komedja w 3 aktach Piotra Wolffa (nowość). W niedzielę, 25 b. m., „Popychadło", komedja w 4 aktach, a 5 odsłonach Jana Szutkiewicza, po raz szósty. W poniedziałek, 26 b. m., teatr zamknięty.

Najbliższa nowość „Filareci".

HUMOR

— Iks, oskarżony jesteś o pobicie obecnej pani Y. na schodach, wiodących do twego mieszkania.

— Niestety, tak jest.

— Co powiesz na swoje usprawiedliwienie?

— To, że ciemno było, choć oko wykol, a po ciemku wziąłem Ypsylonową za moją żonę...

Są sławni okuliści na świecie, ale bezwarunkowo nigdzie niema takiego, któryby aroganta wyleczył z krótkiego wzroku.

— Panie gospodarzu, ja już nigdy nie zajadę do hotelu z takiemi łóżkami.

— Mój Boże, cóż się stało z niemi.

— Ja, widzisz pan jestem botanikiem nie zoologiem.

OSTATNIA POCZTA.

Berlin 19 października (w południe). Zaprzeczają tu wiadomości, jakoby kanclerz Hohenlohe zamierzał w listopadzie udać się do Petersburga.

Berlin 19 października (w południe). Rząd domagać się będzie od parlamentu nowych środków na reorganizację artylerji.

Wiesbaden 19 października (w południe). Wczoraj o godzinie trzy kwadranse na 11 przybyli tu carstwo i zostali przyjęci przez w. księcia Konstantyna. Cesarz Mikołaj miał na sobie ubranie cywilne. Cesarstwo, nie zatrzymując się, pojechali w otwartym powozie przez miasto do kaplicy greckiej na Neroberg. W kaplicy wręczył duchowny Protopopow chleb i sól wśród stosownych uroczystości według greckiego obrządku.

Petersburg 19 października (w południe). Kwestja wprowadzenia systemu metrycznego ma być ostatecznie rozstrzygniętą w ciągu zimy.

Konstantynopol 19 października (w południe). Odpowiedź W. Porty na notę zbiorową tutejszych przedstawicieli państw nietraktatowych: Szwecji, Holandji, Belgji, Rumunji, Hiszpanji i Stanów Zjednoczonych, protestującą przeciw niezakomunikowaniu im środków, jakie przedsięwzięto dla zabezpieczenia życia i mienia poddanych rzeczonych państw, zamieszkałych w Konstantynopolu, nie zadowolniła protestujących posłów. Zwrócono odpowiedź i zażądano szczegółowych objaśnień w kwestjach, dotyczących poddanych wszystkich państw, reprezentowanych w Konstantynopolu. Porta w odpowiedzi swej oświadczyła, iż wymienione państwa mają zbyt mało swych poddanych w Konstantynopolu i dlatego Porta nie uważała za konieczne komunikowania przedstawicielom ich szczegółów, jakie komunikuje posłom mocarstw traktatowych.

Neapol 19 października (w południe). Do tutejszego ministerjalnego organu *Caffaro* telegrafują z Rzymu, „z kół ministestwa spraw zewn.": W zagranicznej polityce Włoch daje się wybitnie zauważyć nowy kurs. Traktaty odnoszące się do trójprzymierza pozostają w poszanowaniu, ale stopniowo dokonywa się we Włoszech zbliżenie do Francji i Rosyi. (W opozycyjnej prasie włoskiej omawiają tam temat już od dłuższego czasu z wielkiem zajęciem. *Przyp. Red.*)

Madryt 19 paźdz. (w połud.). Według doniesienia dzienników, powrót dworu królewskiego do Madrytu miał być spowodowany przez odkrycie bomby dynamitowej, którą znaleziono pod Zumarraga na torze kolejowym, którym miał przejeżdżać pociąg dworski. Bomba nie posiadała przyrządu zapalającego. Prefekt zarządził odpowiednie środki ostrożności, nie przypisuje jednak zajściu szczególniejszego znaczenia. Pociąg dworski, przybył do stolicy bez żadnego wypadku. Na dworcu oczekiwali go naczelnicy władz.

Londyn 19 października (w południe). Anglja, Francja i Włochy postanowiły przedstawić sułtanowi projekt reform, które uważają za niezbędne potrzebne. Rosja wystosuje imieniem czterech mocarstw energiczną notę w tym duchu do rządu tureckiego.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 20 października (rano). Donoszą tutaj, iż w Sołotwinie koło Stanisławowa spadł w niedzielę przy przejmującem zimnie pierwszy w tym roku śnieg. Warstwa śniegu ma być na kilka stóp gruba.

Wiedeń 20 października (rano). Zapewniają w kołach miarodajnych, że były minister Madeyski ma zostać w najbliższym czasie honorowym profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wiedeń 20 października (rano). Wczoraj po południu w gospodzie Swobody na Praterze odbyło się antysemickie zgromadzenie kobiet. Sala była przepełniona. Mężczyźni mieli wstęp wzbroniony. Około godziny 1/2 3 po południu gromada socjalno-demokratycznych robotników i robotnic usiłowała wtargnąć do sali. Zamiar jednak nie powiódł się. O godzinie 4-tej przybył Lueger w towarzystwie Schneidra. Obok Luegera przemawiali także książę Aloizy Liechtenstein i dr Pattai.

Wiedeń 20 październ'ka (rano). Wiec adwokatów odrzucił wniosek dra Pattaia, domagający się uregulowania egzaminów adwokackich i zrównania ich z egzaminami sędziowskiemi. Odrzucony został również wniosek krakowskiego Rosenblatta, aby wypracowanie domowe przy egzaminie sędziowskim zostało zniesione. Uchwalono natomiast jako rzecz pożądaną, aby osiągnięty stopień doktorski zastępował egzamina państwowe, aby sędziami śledczymi byli tylko sędziowie w myśl ustaw zasadniczych i aby protokół z rozpraw głównych w sprawach karnych prowadzili jedynie urzędnicy sędziowscy lub urzędnicy pomocniczy.

Tryest 20 października (rano). Ponure morderstwo spełnił tu na zgrzybiałej wdowie niejakiej Salvaghi jej trzynastoletni wnuk. Powodem była nienawiść.

Konstantynopol 20 października (rano). Wydano tu wyrok śmierci na pięciu Armeńczyków, którzy w ciągu ostatnich zaburzeń ciskali bomby.

Rosyjski ambasador Nelidow miał wczoraj audjencję u sułtana.

Konstantynopol 20 października (rano). Wydane zostało irade sułtańskie, w ktorem Turcja udziela satysfakcji, żądanej przez austro-węgierską ambasadę za zastrzelenie przez Turków konsula Sladki. Irade składa z urzędu komendanta Serres, Chaki'ego-baszę. Pułkownik Jussuf-bej został na stanowisku.

Konstantynopol 20 października (rano). Na przedmieściu Pera przyszło znowu do przelewu krwi. Dwaj policjanci, pilnujący adwokata Avidesa Cololiana, od którego armeński komitet żąda pieniędzy, zostali za ukazaniem się członków komitetu ciężko poranieni.

Konstantynopol 20 października (rano). Na ostatniej rozprawie sądowej oskarżony miljoner Apikbey bronił się bardzo energicznie. Podczas rozprawy powstał wielki tumult, ponieważ znaczna liczba softów usiłowała gwałtownie wtargnąć do sali.

Petersburg 20 października (rano). Zajść mają wielkie zmiany w personalu dyplomatycznym. Stanowisko ambasadorów w Wiedniu i w Berlinie oraz stanowiska dyplomatyczne w krajach bałkańskich mają otrzymać osoby znane z usposobienia panslawistycznego. Powołany ma być na nowo do służby były ambasador w Konstantynopolu, jenerał Ignatiew.

Paryż 20 października (rano). Dynamitard Tynan przed odjazdem do Ameryki oświadczył publicznie, iż jest najpewniejszy, że nie zostanie wydany Anglji. Cleveland już raz rzucił poprostu do kosza jedno z angielskich pism, domagające się wydania Tynana. Tynan dziękował ministrowi Hanotaux, który „ma poczucie francusko-irlandzkiej wspólności interesów".

Paryż 20 października (rano). Tynan przybył tutaj i złożył wizytę Rocherfort'owi by mu podziękować za wstawienie się.

Umarł tutaj w 76 roku życia botanik Frecul, członek akademji nauk.

Darmstadt 20 października (rano). W niedzielę przybył tu marszałek dworu cesarskiego Egloffstein, który przywiózł carowi i carowej zaproszenie do odwiedzenia we wtorek niemieckiej pary cesarskiej w Wiesbaden. Car zaproszenie przyjął. Wskutek tego cesarz niemiecki, odwiedziwszy w Wiesbaden w. księżnę Konstantynową, odjechał do Darmstadtu wczoraj, ażeby złożyć carstwu rosyjskiemu wizytę. Cesarstwo rosyjscy dziś wyjeżdżają z rewizytą do Wiesbaden.

Darmstadt 20 pazdziernika (rano). Cesarz przybrany w codzienny mundur jeneralski i w towarzystwie jednego tylko adjutanta przybył tu wczoraj o 2 po południu i został na dworcu przyjęty przez wielkiego księcia. Obaj udali się następnie do pałacu. Dziś ma się z powodu odwiedzin carskiej pary odbyć w Wiesbadenie objad galowy; prawdopodobnie będą dostojni goście także w teatrze.

Bruksela 20 października (rano). *Independance belge* otrzymuje z rosyjskiego dyplomatycznego źródła stanowcze zapewnienie, że nie istnieje wcale pisany traktat przymierza między Rosją a Francją.

Londyn 20 października (rano). Sekretarz Salisbury'ego wyraził ubolewanie premiera, iż Anglja nie może samodzielnie w Konstantynopolu wystąpić.

Cetynja 20 października (rano). Książę Mikołaj, ks. Mirko i księżniczki Helena i Anna wraz z księciem Neapolu i księciem Genuy udali się wczoraj w podróż do Rzymu. Licznie zebrana ludność urządziła gorącą owację książętom, zwłaszcza narzeczonej parze.

Wiedeń 20 października. (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 365·50 Anglobanki 154·00; Länderbank 247·50; Staatsbahny 363·50; Lombardy 101.25; Renta majowa 101·25; Renta koronowa węgierska 99·20; Alpiny 84·80; Tureckie 47·30.

Spekulacja zwróciła uwagę na wartości transportowe. Pobudkę do tego dał ogłoszony wykaz tygodniowy kolei południowej, ktory przy dochodzie, przewyższającym miljon, w porównaniu z zeszłorocznym okresem czasu. zamykał się bardzo znacznym plusem. Ruch na targu akcyj transportowych korzystnie oddziałał także na inne zakresy.

RADA PAŃSTWA.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 20 października (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej minister skarbu przedłożył projekt do ustawy o dostarczaniu soli bydlęcej po zniżonej cenie 5 złr. za centnar metryczny. Na żądanie dep. Kaisera projekt nie został przekazany wprost komisji, lecz odbędzie się pierwsze jego czytanie.

Izba przystąpiła do porządku dziennego, a mianowicie do obrad nad rozporządzeniem cesarskiem, dotyczącem udzielenia zasiłków z powodu klęsk elementarnych. Dep. Dyk, Bauer, ks. Swieży, Formanek, Kaftan i Biankini przedstawiają w dłuższych wywodach, iż kwoty wyznaczone w rozporządzeniu cesarskiem na uśmierzenie nędzy są za małe i nalegają na rychłe załatwienie postawionych przez siebie nagłych wniosków z powodu klęsk elementarnych. Mowcy wyrażają nadzieję, iż w następnem przedłożeniu zażąda rząd wyższego kredytu na uśmierzenie nędzy.

Reprezentant rządu szef sekcji Roża oświadczył, iż rozporządzenie cesarskie zostało wydane celem złagodzenia nędzy, wywołanej klęskami elementarnemi podczas feryj parlamentarnych, a przeto nie mogło uwzględniać postawionych w parlamencie wniosków nagłych. Do pomocy państwowej można się uciekać tylko w wyjątkowych razach. Mowca zapewnia, iż rząd bada wszystkie wnioski, dotyczące złagodzenia nędzy, i musi sobie zastrzedz postanowienie co do dalszych w tej mierze przedłożeń i co do wysokości subwencj, oraz oczekiwać uchwał sejmowych co do dalszej akcji ratunkowej. Gdyby się okazało, że dalsza akcja państwowa na tem polu jest potrzebną, wówczas w miarę istniejących funduszów poczynione będą stosowne zarządzenia. (Oklaski).

Rozporządzenie cesarskie przyjęto jednogłośnie do wiadomości. Następnie uchwalono 108 głosami rezolucję dep. Dyka, wzywającą rząd, ażeby w przeciągu miesiąca zażądał potrzebnego kredytu dla złagodzenia nędzy, wywołanej klęskami elementarnemi, jakie zaszły przed 24 sierpnia.

Z kolei przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad ustawą o swojszczyźnie.

Dep. Noske (żyd) zapowiada, że użyją wszystkich dozwolonych środków regulaminu, aby przeszkodzić dojściu do skutku tej ustawy.

Dep. Gesser oświadcza się przeciwko upaństwowieniu dobroczynności, które ma uzupełnić niedostatki ustawy o swojszczyźnie i wskazuje na działalność dobroczynną Kościoła w wiekach średnich, przytaczając słowa Fryd. Böhma: „Państwo potrzebuje kościoła i przyjdzie dzień, że będzie żebrać jego pomocy".

Po mowach Formanka, Schückera i Nitschego przerwano dyskusję, poczem przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem nagłym Krausa, wzywającym komisję przemysłową, aby w przeciągu dni 14 złożyła sprawozdanie o ustawie w sprawie handlu domokrążnego. Wniosek uchwalono. Następne posiedzenie Izby we środę.

Na najbliższem posiedzeniu Izby będzie wniesiony wniosek nagły Pernerstorfera z powodu, iż dyrektor kolei w Lincu wywiera na sługi kolejowe nacisk, aby występowali z fachowego Związku sług kolejowych. Dep. Pernerstorfer widzi w tem naruszenie ustaw zasadniczych, według których obywatele austrjaccy mają pełne prawo należeć do zatwierdzonych Towarzystw.

Wiedeń 20 października (rano). Wczoraj wieczorem odbyło się poufne posiedzenie Koła polskiego. Na porządku obrad była pożyczka inwestycyjna.

Gospodarstwo i handel.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Prądnik d. 17 października.

Ruch targowy z dnia 16 października b.r.: — Przypędzono 1537 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do — złr., chude — do — złr. Mięsne 34 do 38 ct. Tuczne 36 do 38 ct. za kilogram żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 1208 sztuk.

Dyrekcja targu

Wiedeń 16 października.

Targ zbożowy: Pszenica na wiosnę od 8·22 do 8·32 na jesień od 8·21 do 8·23, owies na wiosnę od 0·00 do 0·00, na jesień od 6·20 do 6·25, kukurydza od 4·62 do 4·65, żyto na wiosnę od 7·22 do 7·32, na jesień 7·13 do 7·14, rzepak zimowy od 11·60 do 11·70, jesienny od —·— do —·—.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 12·05— do 12·10—, loco Ołomuniec od 11·15 do 11·25, loco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 11·20 do 11·30. Rafinada I. loto Wiedeń od 35·35 do 35·50, II. od —·— do —·—. Kostki I. od —·— do —·—. Kostki II. od —·— do —·—.

Nafta za 100 klgr kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 19·05 do 19·10, przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseroel" od 20·— do 20·25. amerykańska od —·— do —·—.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 października — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 05	Losy tureckie	46 70
„ srebrna	101 20	Anglobank	154 00
„ 4% złota	122 05	Unior	293 00
„ 4% koronowa	101 20	Bankverein	261 50
4% „ „ złota	121 70	Akcje Länderbank	248 00
4% Renta węg. kor.	99 20	„ „ lwowsko-czerniow.	286 50
Akcje banku au.-w.	942 00	„ „ południ.	101 25
„ kredytowe	366 85	Elbenthal	277 50
Londyn vista	119 85	Nordbahn	3410
Marki	58 82 1/2	Staatsbahn	363 50
Napoleony	9 53	Alpin	84 70
Włoskie banknoty	44 50	Akcje tytoniowe	152 00
Dukaty	5 66	Rubie	128 00
Losy prem. węg.	155 50		

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 2357
Wtorek dnia 20 Października br

I. Zupa rosolnik
Rosół z łazankami
Consomme z rawiolkami

II. Fille z łososia à la Rotschild
Jajka w tygielkach
Tembaliki z drobiu
Szt. mięsa z ćwikłą

III. Rostboeuf angielski
File sarnie z oliwkami
Kuropatwa w czerw. kapuśc.
File de boeuf à la Mikado

IV. Dołki czeskie
Ryż à la Conde
Galaretka cytrynowa
Sery — Kawa — Owoce

Dnia 15-go Października **przy ul. Szewskiej l. 19, I p. oficyny** otworzyłam
PRACOWNIĘ HAFTÓW
kościelnych, salonowych i białych.
Przyjmuję też wszelkie reperacje jako to: gobeliny, dywany, pasy słuckie, z artystycznem wykonaniem. Ceny umiarkowane. Udzielam również lekcji haftu.
Jadwiga Pachońska.
2596 2 5

Uczeń
VI kl. gimn., **poszukuje lekcji** za pomieszkanie i wikt. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu" dla **S. K.** 2582 3 3

Pokój frontowy
z oddzielnem wejściem, z meblami za 10 złr. miesięcznie, dla osoby inteligentnej, **do wynajęcia.** Może być z wiktem. **Ulica Łobzowska Nr. 23 II piętro.** 2620 1-2

Ziemniaków
gorzelnianych **tysiąc korcy**, przeszło 20% skrobiu, z odsyłką do kolei **1 złr. 60 ct.** lub loco 1 złr. 50 ct. ma do sprzedania **Kobylski, Korzuchów** poczta stacja **Wiśniowa** nad Wisłokiem. 2618 1 3

HOTEL
w mieście większem, bardzo uczęszczany, z całem urządzeniem, końmi, powozami,
zaraz pod bardzo korzystnemi warunkami do wydzierżawienia.
Bliższych wiadomości udzieli **Jan Strycharski**, Kraków. 2623 1-3

Bułki tartej
5 cet. metr.
pozostałej z powodu zmiany mieszkania, jest tanio razem częściowo **do sprzedania w piekarni przy ul. Garbarskiej 10.** 2631 1-0

FORTEPIAN
wiedeński, całkiem nowy, jest **tanio do sprzedania.** Bliższa wiadomość **przy placu Marjackim L. 5** (Wikaryjka) II p. 2632 1 3

Zarząd ogrodu
X. J. CZARTORYSKIEGO
w Wiązownicy, poczta w miejscu, stacja w miejscu
wysyła z końcem października:
Jabłonie 3 letnie po 50 ct.
Grusze 3-5 letnie „ 50 „
Wiśnie czarne „ 30 „
Czereśnie szczepione . . . „ 80 ct. 2550
Orzechy włoskie „ 30 „
Krzewy kwitnące Deutzia gracilis i Weigelia silne krzaki po 30 ct. za szt.

INSERATY
do kalendarza nauczycielskiego na rok **1897**
przyjmuje do 15-go listopada b. r. Administracja „Szkolnictwa" w Nowym Sączu. 2604 2 2

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek główny Nr. 25 — Kraków, Rynek główny Nr. 25



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 2486

Za darmo i franco
rozsyła fabryka tutek
Dyonizego Kośnierskiego
W KRAKOWIE 2558
próbki prawdziwych francuskich papierków, aby odróżnić od fałszywych. Warto zobaczyć. 7-10

Kartofle
smaczne i trwałe **sprzedaje wagonami** *Adam Obertyński*, **(Nowesioło poczta Kulików)** po **2 złr.** loco stacja kolejowa Kulików. — Na żądanie wysyła próbki. 2561 4-6

W majątku Hulcze poczta w miejscu stacja kolei **Bełz, jest zaraz do nabycia**
roczny buhajek
pełnej krwi Simmenthaler, żółto z białem srokaty, **po 50 ct. kilo żywej wagi.** Bliższa wiadomość Zarząd dóbr. 2560 4 4

Administracji Kamienic, Pałaców, Realności
poszukuję dając poręczenie. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2562 3 8

KAMIENICA
w Krowodrzy murowanej Nr. 155
I piętrowa, o 16 ubikacjach, roczny dochód 650 złr., 10 lat wolna od podatku, wartości 10 tysięcy potrzeba gotówki 2500 złr., reszta hipoteka na 3 ½ % na lat 30. Wiadomości udzieli Administracja „Głosu Narodu". 2599 2-2

Pomocnik
HANDLOWY, 3 3
biegły w języku niemieckim, obznajomiony w dziale galanteryjnym modnym, drobiazgowym, płóciennym i bławatnym, **poszukuje odpowiedniej posady.** Łaskawe zgłoszenia uprasza pod „Fachowiec" Kraków poste restante. 2586

Sławny Nadlekarza i fizyka Dra G. Schmidta
Olejek na słuch
usuwa czasową głuchotę, wypływ z uszu, szum w uszach i tępy słuch. Do nabycia po 2 złr. za flakon wraz z użyciem **w Aptece Ludwika Rosenberga** w Krakowie. 789 29 52

Kto ma 5.000 złr. a. w.
może kupić za te pieniądze na własność **znakomity interes w** Krakowie, przynoszący 300 do 600 złr. miesięcznie czystego dochodu. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 2502 0 10

Ferdynand Kosiba
Kraków, Rynek główny L. 23, I-sze piętro
poleca w wielkim wyborze
materjały angielskie, francuskie i krajowe, **materje na mundury studenckie** tudzież dla pp. krawców **wielki wybór podszewek** po cenach fabrycznych.
2418 7—10

Wszelką dziczyznę — towary korzenne
Bulion własnego wyrobu — Konserwy — Sery — Owoce deserowe
POLECA
H. Fuglewicz dawniej **K. Knoreck i Sp.**
Kraków, ul. Florjańska Nr. 23. 2483
Obok handlu: **Pokój do śniadań — Smaczna kuchnia domowa — Piwo Pilzneńskie i Bawarskie.**

Pociecha i pomoc cierpiącym na tasiemca (solitera) i żołądek.



Marka Ochronna.

Tasiemiec wraz z głową
pod gwarancją zostaje usunięty bez bólu w krótkim czasie, (w przeciągu 6 minut) przez użycie kapsułek granatowych (Granat kapsen)· **Wyłącznie prawdziwych dostać można**
u Aptekarza Józefa Schneidra w Resicza
Hauptgasse 14, (Südungarn).
Za bezbolesny, szybki i pewny skutek tego znakomitego środka gwarantuje się. Nieszkodzi, gdyby nawet nie było tasiemca. Wiek przy zamówieniu trzeba podać. — **Prawnie ochroniony.** Oryginalne pudełko wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje tak w kraju jak po za granicą **3 złr. 50 cent.** za pobraniem pocztowym lub za nadesłaniem powyższej należytości z góry.
Objawy tasiemca są: Bladość twarzy, zapalenie wzroku, siwe obwódki pod oczami, wychudnięcie, zaflegmienie, obłożenie języka, brak apetytu i trawienia, naprzemian głód, osłabienia albo całkowite omdlenia i zawroty zwłaszcza przy czczym żołądku, powroty kęsu aż do szyi, większe nagromadzenie się śliny, obrzmienie brzucha, kwasy żołądkowe, zgaga, częste odbijania, kolki, dolegliwe boleści i kłocia w wnętrznościach, bicie serca, nieprawidłowe krążenie krwi zwłaszcza u kobiet, częste bez przyczyny bóle głowy, pociąg do melancholji, niechęć do życia i pragnienie śmierci. — Dalej są do polecenia:
KAPSUŁKI SANTAŁOWE
uzdrawiające **w 8 dniach** bez przerywania zajęć zawodowych. Pudełko kosztuje 2 złr. 50 ct. — Na ostre zadawnione cierpienia pudełko kosztuje 4 złr. wraz z przesyłką. Te kapsułki santałowe są **w działaniu niezrównane.** — Wszystko prawdziwe tylko u: **J. Schneider**, Apotheker, Resicza, Hauptgasse 14 (Südungarn). 2439 3 10

2465 **GŁÓG** 6—6
czyli Biała cierń na żywopłoty (Crataegus monogina) gatunek najszybciej rosnący po 8, 10 i 12 fl. za 1000 sztuk dostarcza
Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Zupełna wyprzedaż
w Krakowie, ul. Grodzka L. 18 I-sze piętro.
W wielkim wyborze gotowe **futra** męzkie i damskie naj świeższych fasonów. **rotundy, garnitury, pelerýny, czapki** damskie i męskie, **kołpaki, zarękawki** do polowania i na sztuki, **po cenach nader niskich.** 2522 5 15

Pięć Buhajków
rasy wschodnio-Fryzyjskiej, do rozpłodu zdatnych, **jest do sprzedania w Nizinach poczta Gawłuszowice** stacja kolej Jaślany. 2453 3 3

Dwóch Panów
przyjmie na wikt wdowa
inteligentna.
Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 2570 3-3

AKADEMIK
rutynowany pedagog, 9-10 **przyjmie posadę guwernera** na wsi. Zgłoszenia do Administr. „Gł. Narodu". 2471

2000 kóp
narybku karpi
szlachetnych,
tegorocznego tarła, 2—4 cali długich, **ma do zbycia** teraz w jesieni po cenie **1 złr. 50 ct. za kopę** przy stawie Zarząd dóbr **Zassów p. Zassów, st. kol. Czarna.** 2535 4 5

Ukończony Jurysta
z bardzo czytelnem pismem, oraz seminaryzmem nauczyciel z odznaczeniem i praktyką
przyjmie zaraz pisanie w biurze lub miejsce nauczyciela.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2571 4 5

Od 50 lat istniejąca
Wypożyczalnia książek
IGNACEGO GUMPLOWICZA
w Krakowie przy ul. Brackiej l. 5.
ma na składzie przeszło
20.000 dzieł.
Sprowadza wszystkie **nowości beletrystyczne** w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. 2082 9 19

Urzędnik
mający wiele czasu wolnego, **przyjąłby administrację większego domu** w Krakowie. Zgłoszenia: **K. 2.** poste rest. Kraków. 2488 4 5

Znakomite czyste, naturalne
Wino Toskańskie
butelka 40 ct.
garniec 1 zł. 80 ct.
od 5-u garncy wysyła opłatnie nie licząc baryłki
Edmund Klimek
2547 W KRAKOWIE. 3 10

Rodzina urzędnicza **przyjmie na wikt.** mieszanie i opiekę **UCZNIA** szkół średnich lub ucznnicę seminarjum. Wiadomość **ulica Czarnowiejska Nr. 47 dom** frontowy. 2542 5 6

Tutki cygaretowe
z najlepszych francuskich papierków poleca fabryka
Dyonizego Kośnierskiego
W KRAKOWIE,
dostać można także w handlach i trafikach. 2523 7 0

Kamienica II ptr.
duża, o 2 frontach, 12 oknach, dobrze zbudowana, rentowna, **na Placu Matejki, jest** w stosunku 8% dochodu
zaraz do sprzedania.
Kapitał potrzebny 6—10.000 złr. Adres: **Jan Strycharski**, Kraków. 2601 2 5

Mężczyzna
w poważnym wieku, bardzo inteligentny, energiczny, z wyższem wykształceniem, biegły w kilku językach, który przez lat 20 piastował godność sekretarza Towarz. Rolniczego, z zawodu rolnik, **przyjmie odpowiednie zajęcie** w większym skarbie, lub zarządzie dóbr. Łaskawe zapytania uprasza do Administracji „Głosu Narodu" dla **K. L. S. 2567.** 2567 4 5

Subjekt i PRAKTYKANT
potrzebni
do interesu zegarmistrzowskiego **A. Holika** w Krakowie.
2578 3 4

KANCELARJA
Dr Ferdynanda Zakrzewskiego
adwokata w Bochni,
poszukuje 2584
koncypjenta
CHRZEŚCIJANINA. 3-6

TRAKTJERNIA
i Skład Wódek
w śródmieściu, w najbardziej ożywionym punkcie miasta,
jest z całem urządzeniem do sprzedania.
Nabywcą może być tylko chrześcijanin. — Bliższa wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2585 3 3

Pracownia obówia
męzkiego, damskiego i dziecinnego poleca z najlepszych materjałów angielskich, francuskich i krajowych, najdokładniej wykonane i eleganckie fason. Specjalność obówie dla Pań, na sposób angielski po męzku, z prowincji wystarcza raz na zawsze. **Wygodny bucik.**
Wojciech Palczewski,
ul. Szewska l. 12.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy
F. Nowińskiego
Kraków, ul. Kopernika Nr. 8, Telefon Nr. 248.
posiada na składzie w wielkim wyborze trumny metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa, wieńce z sztucznych kwiatów, szarfy do wieńców z napisami, krzyże nagrobkowe, oraz wszelkie przybory pogrzebowe, urządza pogrzeby tak w mieście jak i na prowincji od najskromniejszych do najwspanialszych dla wszystkich stanów ze znaną sumiennością i punktualnie uskutecznia wszelkie trudy pozostałej rodzinie, posiada kilka grobów murowanych tak do odstąpienia jako też do wynajęcia, najpiękniejsze nowe karawany oszklone, piramidalne i dziecinne niebieskie, zaprzęgi do wyboru, konie białe lub kare, remizy, powozy parokonne i jednokonne, zakład wysyła ludzi do asysty przy pogrzebach w pięknych uniformach. 1858 13 24

UNIFORMY
dla c. k.
JEDNOROCZNYCH



wykonuje
z dobrych materyj,
gustownego kroju
powszechnie znana
PRACOWNIA 1985
Fr. Lissaka
W KRAKOWIE
ul. św. Anny L. 5, I p.
(dawniej ulica Sławkowska 2.)



L. 2193. 2587 3 3
Licytacja.
Dnia 23 października b. r. o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. Zarządu **LICYTACJA** zapomocą ofert pisemnych celem dostawy na rok **1897: drzewa jodłowego budulcowego okrągłego 6·63 m., 8 m. i 10·5 m. długiego od 8 cm. do 37 cm.** w cieńszym końcu grubego.
Bliższe wiadomości co do ilości poszczególnych gatunków, tudzież co do warunków dostawy, powziąć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze podpisanego c. k. Zarządu.
C. k. Zarząd salinarny.
Wieliczka, d. 13 października 1896.

Mundury dla uczniów szkół średnich
najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6
1526
vis à vis Hotelu Saskiego.
Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

A. BERNACKI krawiec w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 6

(vis—a—vis Hotelu Saskiego), 2615 1 10

poleca na sezon jesienny i zimowy: Matérje angielskie, francuskie i krajowe w wielkim wyborze, dla PP. WW. Duchowieństwa znaczny zapas peruwiennów, doskinów i t. d.

Wszelkie zamówienia wykonuję najdokładniej według najświeższych żurnali na czas oznaczony po cenach bardzo umiarkowanych.

MŁODZIENIEC

który ukończył najmniej sześć klas gimnazjalnych, a pragnąłby poświęcić się zawodowi księgarskiemu, **znajdzie natychmiast przyjęcie**

w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże potrzeba

POMOCNIKA RUTYNOWANEGO

mającego chlubne świadectwa. 2484

Mam zaszczyt donieść Sz. P. T. Publiczności, że w Kawiarni Centralnej, ul. Grodzka l. 31 i piętro, z dniem 1 Października otwartą została

kuchnia domowa

i będzie wydawać śniadania, objady, kolacje jako też pojedyncze objady à la carte i w abonamencie, po bardzo przystępnych cenach. Potrawy tylko na świeżem maśle. — Polecam się łaskawym względom

2434 6 12 z poważaniem **W. Dydaś.**

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła począwszy **od 15-go Października sadzonki leśne, drzewka parkowe,** krzewy i rośliny pnące. 2349 14 20

Cenniki na żądanie franco.

Śmierć myszom. Śmierć szczurom.



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskuteczniа odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 2467 59 0

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Książki do nabożeństwa, wydanie Karola Miarki w Mikołowie, otrzymałem **na skład główny,** — także **Kalendarz Maryański** na r. 1897, z licznemi ilustracjami i 2a kolorow. obrazkami jako premia. Cena 36 ct. Są również do nabycia: Kalendarze: Najświętsza Rodzina ilustrowany, wydania O. Fel. Cozel T. J., cena 30 ct., obszerniejszy 40 ct. **Za przesyłką pocztową o 15 ct. więcej.** — Cenniki książek do nabożeństwa na żądanie franco. **Kazimierz Zajączkowski,** właściciel specjalnego Składu artykułów treści religijnej, w Krakowie, pod Aniołem, Plac Marjacki Nr. 8. 2460

ST. BIRTUS

LINJA A—B KRAKÓW

otrzymał:

NAJŚWIEŻSZE MODELE KAPELUSZY
KAPELUSZE DZIECINNE
BLUZKI — HALKI
KORONKI — WELONIKI — WSTĄŻKI
PARYSKIE GORSETY
RĘKAWICZKI 2583 4 0
DODATKI DO MODNIARSTWA i KRAWIECZYZNY.

FUTRO

męzkie,

w bardzo dobrym stanie, prawie nowe, zbiegiem okoliczności, **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 2609 2-3

Potrzebny zaraz

KIEROWNIK

do mleczarni. 2605

Ostrówek op. Gawłuszowice.

WIELKI SKŁAD (TRANZYTOWY)

Win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzo, Kurzoli, Istryi

spółki: Dr NIEĆ, FRANICZEVIĆ i PAVICZIĆ

w Krakowie, Rynek Nr. 25

poleca swoje bezwzględnie i wyłączne

NATURALNE WINA BIAŁE i CZERWONE

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win ręczy się gwarancją. — Cenniki i próbki na żądanie franco. 2573 3 15

Wysyłka na prowincję w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

REUTER & Co

Commandit-Gesellschaft für elektrische Anlagen

WIEN

IX. Peregringasse No. 1.

BELEUCHTUNG
KRAFTÜBERTRAGUNG.

General-Repräsentanz der:

ALLGEMEINE ELEKTRICITÄTS-GESELLSCHAFT. BERLIN.

Agentur für Galizien & Bukowina bei Herrn Adolf W. Schleyen, Lemberg: Hausmann, Passage Nr. 7.

Wielka Insbrucka 50 centowa Lotteria.

CIĄGNIENIE już dnia 7 listopada.

GŁÓWNA WYGRANA 2457 8 16

75.000 Koron.

Gotówką po strąceniu 20%.

Losy po **50** centów są do nabycia w Krakowie we wszystkich kantorach.

Sadzonki drzew leśnych

z kultury lasowej, silne i tanie: Sosna pospolita i czarna, modrzew, świerk, sosna amerykańska, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, dąb, grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głóg. — **Nasiona drzew leśnych z własnej łuszczarni:** Sosna pospolita, świerk, modrzew ,akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, żołądź, grab, buk, jarząbek, głóg. — Nasiona co do siły kiełkowania są zbadane **w krajowej stacji botaniczno-rolniczej** w Dublanach — które poleca 2267 5 8

Zarząd obszaru dworskiego Borowna poczta Bochnia.

Na żądanie posyła się cennik franco.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM PrzezCH. FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix ,9, PARYŻ

Krajowe Towarzystwo Handlowe

w Krakowie, Rynek główny Nr. 26

przyjmuje za zwykłem wypowiedzeniem

na 6 proc. wkładki oszczędności

tudzież dalszą

subskrybcję na udziały

pięćdziesiąt koronowe.

10 procent dywidendy wypłaca za rok 1895.

869 DYREKCJA.

Główny skład

MASZYN ROLNICZYCH

poleca: 1984 9 0

pługi Sacka, **grabiarki** (Tiger), **młocarnie,** kieraty, młynki, **lokomobile, motory,** kotły dla gorzelń, siewniki rzędowe i szerokorzutne, maszyny do wyrobu **cegły, dachówki** i rur drenowych i t. d.

Firma: FRANCISZEK ALBIN **skład maszyn w Podgórzu** via Kraków.

Otrzymać można przez każdą księgarnię wysyłą w 32 nakładzie Broszurę Radcy Medyc. Dra Müllera o 299

nadwyrężonym systemie nerwów i systemie Sexualnym

Opłatna przesyłka za nadesłaniem 60 ct. w markach poczt. **Curt Röber,** Braunschweig.

Zmiana pomieszkania.

Lekcji tańców

w domach prywatnych, pensjonatach i w własnem mieszkaniu, **udziela**

Józefa Ekerowa, ul. Szpitalna L. 6, I ptr.

Osobne godziny gimnastyki i tańców dla dzieci. 2444 9 10

KAWALEROWIE MIECZOWI

Dramat w 5 aktach na tle dziejów Unji Inflantskiej, napisał *Dr. E. Mill.,* **do nabycia** W KSIĘGARNI

L. Zwolińskiego i Ski

1 5 **w Krakowie.** 2624

Poszukuje się ekspedytorki do samoistnego prowadzenia rzędu pocztowego **w Mrowli.** Zgłoszenia tamże. 2622 1 2

Pierwsze chrześcijańskie

BIURO

kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

w Krakowie, ul. Bracka Nr. 11

OKAZJA!

Lustro z trymódką, z marmurowym blatem. 2 **pastelle** francuzkie. **Biblioteka** lekarska. **Zegary** bronz., 1 pod kloszem. **Garnitur mebli** palisandrowych. 2 **lustra** w palisandrowych ramach, stojące. **Szafy, łóżka** komoda staroświecka. **Stoły** jadalne, **stoły** przed kanapę. **Obrazy, porcelany, biórka, etażerki** na książki, **Pasy** słuckie. **Dywany. Szali** francuzkich 8. **Lampy i garderoba** męzka i damska. 2480

tanio do sprzedania.

Kwiaty

najpiękniejsze wykończyć można z przygotowanych wycię- tych foremek bibułkowych, do dekoracyj salonów, kościołów i wieńców grobowych.

Liście i bibułki

w największym wyborze i najtaniej w magazynie 2621

Anast. Froncza

Kraków, Florjańska 17.

Obst lunki odwrotnie załatwia.

Realność

w Zatorze Nr. 266

w bardzo pięknem i wesołem położeniu, — składająca się z domu drzewianego nowego o 4 stancjach, stajni, ogrodu owocowego, oraz składu do sprzedaży węgli i 3 morgów dobrego gruntu, **jest zaraz do sprzedania.** Adres: Realność Nr. 266 w Zatorze. 2625 1 2

20,000.000

sadzonek leśnych wszystkich gatunków krajowych, tudzież **200.000** drzewek parkowych i krzewów w stu różnych gatunkach, poleca:

Leśnictwo Zassów pod Czarną o. p. Zassów.

Cenniki opłatnie. 2627

Poszukuje się zdolnego agenta

do sprzedaży maszyn do szycia, ze stałą pensją za prowizją. Adres w Administracj „Głosu Narodu“. 2630 1 2

8 buhajków

1 3 Oldenburskich 2619 **z obory zarodowej w Wysocku p. Surochów są do sprzedania.**

5 POKOI

bardzo pięknych, z dużym przedpokojem, obszerną kuchnią, z wszelkiemi wygodami i gankiem frontowym **na I piętrze przy ul. Krupniczej Nr. 12,** od 1 Listopada **do wynajęcia.** 2628 1 0